

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Maciej Zieliński, Zygmunt Ziemiński, *Uzasadnienie twierdzeń, ocen i norm w prawoznawstwie*, PWN, Warszawa 1988, ss. 308.

Podstawowa metodologiczna trudność prawoznawstwa jest konsekwencją faktu, że wypowiedzi formułowane przez nauki prawne mają różnorodny status semiotyczny. Ogólna metodologia nauk koncentruje się na problemie uzasadniania twierdzeń, prawnicy zaś formułują nie tylko twierdzenia, lecz również wypowiedzi oceniające i dyrektywne. Stąd też odwoływanie się przy rozpatrywaniu metodologicznych kwestii prawoznawstwa do bazy ogólnej metodologii nauk (zwłaszcza pozytywistycznie zorientowanej) i przymierzanie prawoznawstwa do jakiegoś wzorca nauki (zwłaszcza empirycznej) prowadzi na ogół do wniosku negującego naukowy charakter prawoznawstwa (a przynajmniej niektórych jego działów, a w tym przede wszystkim dogmatyki prawa). Wniosek taki często prowadzi do wezwania o zasadniczą reformę prawoznawstwa w celu zbliżenia go do przyjętego modelu nauki. Z drugiej strony tradycyjnie myślący prawnicy podejmują mniej lub bardziej udane próby obrony naukowości prawoznawstwa, wskazując na nieadekwatność przyjętych w ogólnej metodologii wzorców nauki. Hasło „naukowość prawoznawstwa” znalazło odbicie w olbrzymiej literaturze, rzadko zresztą posuwającej dyskusję wydatnie naprzód.

Autorzy recenzowanej książki poszli drogą odmienną i jak się wydaje bardziej obiecującą. Nie jest ich zamierzeniem porównywanie prawoznawstwa z jakimś przyjętym wzorcem nauki i orzekanie o jego naukowości względnie nienaukowości. Nie postulują także zasadniczej reformy prawoznawstwa. Ich punktem wyjścia jest realistyczny obraz prawoznawstwa w jego zastanym kształcie. Jeżeli nawołują do reformy, to nie chodzi im o zasadniczą zmianę pytań stawianych przez prawników i zastanego sposobu udzielania odpowiedzi na te pytania, lecz raczej o wyeliminowanie problemów pozornych, właściwe formułowanie pytań, odrzucenie wieloznacznego języka i sprecyzowanie aparatury pojęciowej. Takie podejście, właściwe zresztą dla całej twórczości Zygmunta Ziemińskiego i jego współpracowników jest szczególnie cenne. Teoria prawa spełnia nie tylko zadania poznawcze, lecz także służy realizacji rzeczywistych potrzeb szczegółowych nauk prawnych i praktyki prawniczej.

Autorzy, podkreślwszy już we Wstępie różnorodność semiotycznego charakteru wypowiedzi formułowanych przez prawników oddzielnie rozważają problematykę uzasadniania twierdzeń, wypowiedzi oceniających i dyrektywnych (odrębnie w rozdziale 10 rozważana jest problematyka uzasadniania twierdzeń o faktach w procesie sądowym, nie objęta ramami, zakreślonymi przez tytuł książki). Autorzy wykazują, że wypowiedzi należące do wymienionych grup są wysoce niejednolite i stąd konieczne jest dokonanie dalszych odróżnień. Dodatkową komplikację powoduje fakt, że w obrębie jednego tekstu z dziedziny prawoznawstwa (a zwłaszcza dogmatyki prawniczej) współwystępują wypowiedzi opisowe, oceniające i dyrektywne. Pojawia się zatem złożona problematyka analizy związków pomiędzy nimi zachodzących. Ten wątek przejawia się w całym toku rozważań, a szczegól-

nie dobitnie pojawia się w rozdziale 9 poświęconym uzasadnieniu twierdzeń dogmatycznych.

Ze względu na ograniczone ramy niniejszego opracowania ograniczymy się do poruszenia kilku tylko kwestii. Po pierwsze — pragniemy zwrócić uwagę czytelnika na bardzo interesujący rozdział 9. Rozważania zawarte we tym rozdziale stanowią znaczną modyfikację i precyzację ujęć, uprzednio przedstawionych przez autorów (a przede wszystkim we wcześniejszych pracach Z. Ziemińskiego). Nowe ujęcie prowadzi do sformułowania precyzyjnego modelu uzasadnienia twierdzeń dogmatyki prawniczej. Autorzy odróżniają twierdzenia O-dogmatyczne (twierdzenia odpowiadające na pytanie, jakie normy obowiązują w danym systemie prawnym) oraz twierdzenia D-dogmatyczne (jak kwalifikowany jest dany czyn ze względu na normę), z tym, że wśród tych drugich twierdzeń odróżnia się DN-dogmatyczne (charakteryzujące czyn ze względu na wybraną normę) oraz DS-dogmatyczne (charakteryzujące czyn ze względu na wszystkie normy danego systemu). To ostatnie odróżnienie pozwala na precyzyjniejsze niż dotąd sformułowanie problemów *de facto* rozważanych w dogmatyce prawa, a także na odtworzenie relacji zachodzących pomiędzy różnymi twierdzeniami dogmatyki prawa oraz przesłanek, koniecznych do uzasadnienia tych twierdzeń. Jak wiadomo, rozumowania przeprowadzane w dogmatyce prawa mają zwykle charakter entymematyczny. Odtworzenie ich ukrytych przesłanek jest niewątpliwym osiągnięciem autorów. Rozdział 9 polecamy szczególnej uwadze czytelników (i to nie tylko dogmatyków, lecz i teoretyków prawa), gdyż, jak sądzimy, zawiera on nową i przekonującą teorię dogmatyki prawa.

Po drugie — pragniemy podjąć dyskusję z autorami na temat pewnych wybranych problemów. Zdając sobie sprawę z tego, że nie dysponujemy lepszymi rozwiązaniami niż te, które proponują autorzy, pragniemy wskazać na pewne wątpliwości wiążące się z ich propozycjami.

Autorzy poprzez wprowadzanie definicji regulujących dążą do osiągnięcia takiego stopnia jasności w formułowaniu i rozwiązywaniu problemów, który wykluczałby nieporozumienia i spory werbalne. Wydaje się, że w kilku kwestiach wprowadzone pojęcia naruszają pewne istotne intuicje.

Dyskusyjne jest przyjęte przez autorów pojęcie uzasadniania oraz będące jego konsekwencją relacje zachodzące pomiędzy pojęciami argumentacji, uzasadniania, dowodzenia i usprawiedliwiania. Przyjęte we Wstępie regulujące definicje tych pojęć skłaniają do wniosku, że autorzy przyjmują konwencję następującą. Uzasadnianie jest szczególnym przypadkiem argumentacji, zaś dowodzenie jest szczególnym przypadkiem uzasadniania (s. 6 - 7). *Differentia specifica* uzasadniania w stosunku do argumentacji sprowadza się do tego, że uzasadnienie polega na wykazaniu podstaw do zaakceptowania danego poglądu wedle przyjętych w danym środowisku metod poznawczych (lub metod wykazywania słuszności ocen czy mocy obowiązującej norm). Ujęcie takie prowadzi do relatywizacji pojęcia uzasadniania do zaakceptowanych w pewnym audytorium kryterium uznawania zdań (ocen, norm). To samo zdanie może być dla pewnego audytorium uzasadnione, zaś dla innego nieuzasadnione. Ujęcie takie, choć praktycznie wygodne wydaje się z epistemologicznego punktu widzenia niewystarczające. Niewiele pomaga tu sugestia autorów relatywizująca uzasadnianie do audytorium „krytycznego i wyrobionego intelektualnie”. Nawet jeżeli pominię się zasadniczą nieostrość tego określenia, to interesujące epistemologicznie, a nie psychologicznie pytanie dotyczy kryteriów obiektywnego czy też racjonalnego uzasadnienia, a więc uzasadnienia niezależnego od przypadkowych własności jakiegokolwiek audytorium. Gdy pytamy, czy jakiś sąd jest uzasadniony, mamy na myśli właśnie ową epistemologiczną interpretację problemu uzasadniania, a nie interpretację psychologiczną. Istotne jest pytanie o to, co jest rzeczywiście uzasadnione, a nie o to, co jest

uznane za uzasadnione. Autorzy nie rozpatrują problemu uzasadniania w jego epistemologicznej interpretacji, co tłumaczy się ich wyraźnie afilozoficzną postawą. Postawa ta z kolei jest naturalną konsekwencją wyboru kręgu czytelników. Książka wyraźnie adresowana jest do przedstawicieli szczegółowych nauk prawnych, mniej z natury rzeczy zainteresowanych problematyką epistemologiczną. Afilozoficzna postawa autorów manifestuje się także w tym, że pewne problemy, tradycyjnie rozważane przez filozofię prawa zostały przez nich zbyt arbitralnie naszym zdaniem określone jako spory werbalne. Uwaga ta dotyczy w szczególności kwestii ustalenia statusu ontologicznego normy (s. 72, s. 147 i n.).

Pewne wątpliwości budzi przyjęty przez autorów podział zdań na analityczne, wewnątrznie kontradykcyjne i syntetyczne. Autorzy odwołując się do poglądów K. Ajdukiewicza pominieli pewien istotny fragment jego koncepcji¹. Ajdukiewicz wykazał, że do uznania zdań analitycznych za koniecznie prawdziwe niezbędne jest przyjęcie dodatkowej przesłanki egzystencjalnej (nie dotyczy to praw logiki). Ponadto Ajdukiewicz wykazał, że w pewnych przypadkach odwołanie się do doświadczenia jest niezbędne dla uzasadnienia zdań analitycznych (w sensie semantycznym). Wedle koncepcji Ajdukiewicza przytaczane przez autorów zdanie „każda norma społeczna zbudowana jest z hipnozy, dyspozycji i sankcji” jest wprawdzie zdaniem analitycznym, lecz niekoniecznie prawdziwym lub wewnątrznie kontradykcyjnym (gdyż nie jest przesądzone spełnienie warunku egzystencjalnego). Stąd też wprowadzany przez autorów podział zdań nie jest wyczerpujący. Dalsze rozważania autorów, a w szczególności teza, że skoro definicje będące podstawą uzasadnienia jakiegoś zdania analitycznego pochodzą od doktryny prawniczej, to uznanie jakiegoś zdania za analityczne uzależnione jest od autorytetu tej doktryny (s. 99), a stąd niekiedy swoisty plebiscyt decyduje o uznaniu zdania za analityczne (s. 144) zbyt daleko odchodzą od intuicji tradycyjnie wiązanych z pojęciem zdania analitycznego.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że pojęcie zdania analitycznego jest niezwykle sporne (zwłaszcza od czasu słynnej Quine'owskiej krytyki pojęcia analityczności). Dla określenia metodologicznego charakteru prawoznawstwa kwestia ta ma jednak kluczowe znaczenie. Nasuwa się tu spostrzeżenie, że przydatne dla metodologii prawoznawstwa może okazać się wprowadzone przez T. Kotarbińskiego odróżnienie twierdzeń empirycznych w sensie metodologicznym i genetycznym². Niektóre twierdzenia prawoznawstwa (analityczne w rozumieniu autorów) byłyby dla Kotarbińskiego twierdzeniami empirycznymi genetycznie, choć nie metodologicznie.

Zauważyć należy ponadto, że odróżnienie rekonstrukcjonizmu i deskrypcjonizmu nie wyczerpuje wszystkich postaw metodologicznych w teorii języka. Możliwe jest bowiem uprawianie teorii języka jako teorii empirycznej metodami językoznawczymi. Współczesna lingwistyka generatywna nie jest tożsama ani z rekonstrukcjonizmem, ani deskrypcjonizmem.

Podnieśliśmy powyżej kilka kwestii, w których mamy zdanie odmienne niż autorzy. Uwagi te dotyczyły filozoficznych i metodologicznych podstaw koncepcji, prezentowanych w recenzowanej książce. Sądzymy jednak, że książka wywoła ożywioną dyskusję przede wszystkim co do tych ujęć, które dotyczą bezpośrednio szczegółowych nauk prawnych, a zwłaszcza dogmatyki prawniczej.

Lekturę książki należy zalecić każdemu prawnikowi. Teoretyk prawa znajdzie w niej wiele nowych i interesujących ujęć. Prawnikom — praktykom — dogmatykom prawa — pozwoli ona na znaczne wzbogacenie świadomości metodologicznej.

¹ K. Ajdukiewicz, *Zagadnienie uzasadniania zdań analitycznych*, w: *Język i poznanie*, Warszawa 1985, t. II, s. 308-321.

² T. Kotarbiński, *Wykłady z dziejów logiki*, Warszawa 1985, s. 186.

Książka jest przy tym napisana w taki sposób, który czyni ją przystępną nawet dla czytelników bez przygotowania logicznego i teoretycznego. Autorom udało się osiągnąć zarówno precyzję ujęć, Jak i przystępność wywodów. Podkreślić należy ponadto, że choć autorzy starają się unikać wartościowań, to jednakże wyraźnie akcentują swą postawę etyczną i obywatelską, która jest nam szczególnie bliska (por. np. s. 46, s. 54, s. 120, s. 129, s. 190).

Andrzej Grabowski, Tomasz Gizbert-Studnicki

Andrzej Cisek, *Dobra osobiste i ich niemajątkowa ochrona w kodeksie cywilnym*, Acta Universitatis Wratislaviensis Nr 1016, Prawo — CLXVII, Wrocław 1989, ss. 158.

Mimo że problematyka cywilnoprawnej ochrony dóbr osobistych doczekała się już obszernej literatury, ciągle nie wygasa w nauce polskiej dyskusja na ten temat. Włącza się do niej Autor recenzowanej pracy podejmując problem niemajątkowej ochrony tych dóbr i to w kodeksie cywilnym. Pierwsze ze wspomnianych ograniczeń jest w pełni uzasadnione, albowiem majątkowe środki ochrony wykazują pewną jurydyczną swoistość i dlatego nadają się do odrębnego omówienia. Kwestiom tym zresztą poświęcona została już w swoim czasie monografia J. Panowicz-Lipskiej. Natomiast zastrzeżenia budzi drugie ograniczenie sprowadzające rozważania do ram kodeksu cywilnego. Zresztą Autor nie przestrzega go konsekwentnie i w wielu przypadkach powołuje postanowienia prawa prasowego, autorskiego, kodeksu pracy oraz k.p.k. Czytelnik chciałby jednak uzyskać pełny obraz tej problematyki, a również i rozważania dotyczące zagadnień ogólnych zyskałyby znaczenie, gdyby uwzględniały całość cywilnoprawnych norm dotyczących przedmiotu pracy.

Dla zrealizowania tego zadania nie trzeba by nawet powiększać rozmiarów pracy, ponieważ pominięcie obszernego opisu dziejów ochrony dóbr osobistych w Polsce (rozdz. I, s. 7 - 34) nie umniejszyłoby wartości monografii, biorąc pod uwagę fakt, że są to sprawy na ogół znane.

Praca poświęcona jest analizie prawa polskiego i nie ma aspiracji prawnoporównawczych. Incydentalnie tylko sięga Autor do kodeksu węgierskiego dla wskazania na inne, lepsze od polskich rozwiązań pewnych zagadnień. Akceptując taką konwencję żałować wszakże należy, że Autor w analogiczny sposób nie wykorzystał kodeksu cywilnego szwajcarskiego, którego przepisy w zakresie ochrony osobowości zostały w 1983 r. zasadniczo znowelizowane i rozbudowane. A jest to przecież system prawny, który pierwszy w Europie wspomnianą instytucję uregulował.

W pracy omówiono wszystkie istotne problemy, jakie wyłaniają się na tle art. 23 i 24 k.c. W szczególności więc w rozdziale II Autor zajmuje się pojęciem dóbr i praw osobistych, w rozdziale III rozważa bezprawność zachowania jako przesłankę odpowiedzialności za zagrożenie lub naruszenie dóbr osobistych, a ostatni IV rozdział poświęca przedstawieniu środków niemajątkowej ochrony dóbr osobistych. Zagadnienia te są dobrze usystematyzowane.

Definiując pojęcie dóbr osobistych, Autor opowiada się za ich obiektywnym ujęciem (są to „wartości o charakterze niemajątkowym, ściśle związane z osobą ludzką, decydujące o jej bycie, pozycji w społeczeństwie, a będące wyrazem jej odrębności psychicznej i fizycznej oraz możliwości twórczych, uznane pow-

szechnie w społeczeństwie i akceptowane przez dany system prawny", s. 39). Pogląd ten został przekonywająco uzasadniony

Co do cechy niezbywalności tych dóbr pojawia się pytanie, czy przysługuje ona wszystkim dobrom osobistym, czy ewentualnie nie należałoby z tego względu wyróżnić pewne ich klasy. Problem ten podniósł S. Sołtysiński; jest on zresztą dyskutowany w literaturze zachodniej. Niestety Autor kwestii tej nie podjął, porzostając jedynie na wskazaniu, iż rozważa ją S. Sołtysiński w odniesieniu do uprawnień autorskich. Być może pominięcie tego nowego i ważnego zagadnienia należącego przecież do ogólnej teorii dóbr osobistych jest rezultatem programowego zawężenia ram pracy do postanowień kodeksu cywilnego.

W sporze o monistyczny albo pluralistyczny charakter dóbr osobistych Autor zajmuje pozycję pośrednią, głosząc pogląd, że dobrami osobistymi są zarówno poszczególne wartości o charakterze jednostkowym, jak również całe ich zespoły czy sfery życia (s. 49). Trafnie opowiada się przy tym za konstrukcją ujmującą system ochrony tych dóbr w kształt prawa podmiotowego. Jednakże nie podjął w tym względzie polemiki z B. Gawlikiem, który wysunął konkurencyjną koncepcję ochrony instytucjonalnej dóbr osobistych (B. Gawlik, *Ochrona dóbr osobistych. Sens i nonsens koncepcji tzw. praw podmiotowych osobistych*, ZN UJ DCC LXXI, 1985). A. Cisek podziela przy tym pogląd J. Kopffa o monistycznym charakterze prawa osobistego, polemizując z panującą w nauce polskiej koncepcją pluralistyczną, według której dla każdego dobra osobistego konstruuje się odrębne prawo podmiotowe osobiste. Argumenty przytaczane przez Autora wzbogacają dyskusję nad tym problemem, jednakże w sumie nie przekonują. Trudno bowiem pojąć, jak jedno ogólne prawo podmiotowe może objąć różnorodne przedmioty pojawiające się w różnym czasie i w następstwie różnych zdarzeń, które zarazem chronione są niejednolitym reżimem prawnym; ulega ono bowiem zróżnicowaniu z mocy pozakodeksowych przepisów prawnych, niestety przez Autora tu nie uwzględnianych. Jego wyjaśnienie, że poszczególne dobra osobiste mogą być traktowane jako przedmioty poszczególnych uprawnień wypływających z ogólnego prawa osobistego (s. 60), jest trudne do pogodzenia z ogólnie akceptowanym poglądem, według którego uprawnienia wyróżnia się w ramach prawa podmiotowego nie wedle kryterium przedmiotu lecz treści — typu podporządkowania zachowań (np. w prawie własności uprawnienia do korzystania, rozporządzenia itp.). W ujęciu Autora nie bardzo wiadomo, czym się owe uprawnienia różnią od prawa podmiotowego, w którego skład wchodzi.

Ciekawe są rozważania o bezprawności. Trafnie przeprowadzone zostało ostre rozróżnienie między naruszeniem dobra osobistego a bezprawnością zachowania powodującą naruszenie. Autor szerzej wyjaśnia ten problem w odniesieniu do opinii pracowniczych. Do okoliczności wyłączających bezprawność naruszenia lub zagrożenia dóbr osobistych zalicza Autor zgodę uprawnionego — w granicach dozwolonych. Natomiast przeciwstawia się rozpowszechnionemu w literaturze polskiej mniemaniu, że zgoda może również powodować brak jakiegokolwiek naruszenia dóbr osobistych. Polemikę z tym zapatrywaniem uważam za cenny i oryginalny wkład Autora do teorii praw osobistych (s. 93 i n.). Pewne wątpliwości budzą dalsze twierdzenia, w myśl których zgoda uprawnionego powoduje zawężenie treści prawa podmiotowego osobistego oraz że uchyla ona bezprawność tylko w wyjątkowych sytuacjach (s. 96). We współczesnych stosunkach społecznych jest to raczej zjawisko nagminne. Wśród okoliczności wyłączających bezprawność naruszenia (zagrożenia) dóbr osobistych wymienia się często również obronę uzasadnionego interesu indywidualnego lub społecznego. Autor przeprowadza moim zdaniem trafną krytykę tego niebezpiecznego dla ochrony dóbr osobistych poglądu (s. 102).

Kodeksową regulację ochrony dóbr osobistych (art. 24 k.c.) uważa Autor za

enigmatyczną. Jego zdaniem „Znacznie korzystniej uregulowano ten problem np. w węgierskim k.c. Przewiduje on bowiem w § 84 możliwość domagania się sądowego stwierdzenia naruszenia prawa osobistego, zaprzestania naruszeń prawa i zakazu dalszego naruszania prawa, usunięcia krzywdzącej sytuacji, przywrócenia stanu istniejącego przed naruszeniem prawa przez osobę naruszającą prawo lub na jej koszt, a także zniszczenie przedmiotów wykonanych przez naruszającego prawo lub pozbawienie ich cech powodujących to naruszenie, zadośćuczynienia za pomocą oświadczenia lub w inny odpowiedni sposób, a także publicznego ujawnienia faktu zadośćuczynienia przez naruszającego prawo lub na jego koszt. Tak sprecyzowany zespół roszczeń niemajątkowych ułatwia niewątpliwie obywatelowi ochronę praw osobistych w porównaniu z sytuacją, gdy określone roszczenia muszą być dopiero wywodzone z lakonicznych sformułowań zawartych w naszym k.c.” (s. 117). Temu właśnie celowi służą dalsze wywody zawarte w ostatnim rozdziale pracy. Na podkreślenie i pozytywną ocenę zasługuje w szczególności wyrażony tam pogląd, że dopuszczalne jest powództwo o ustalenie naruszenia dóbr osobistych i to na podstawie ogólnego przepisu art. 189 k.p.c. Natomiast nie mógłbym podzielić zapatrywania Autora, że podanie orzeczenia do publicznej wiadomości dopuszczalne jest jedynie w przypadkach wyraźnie wskazanych w ustawie, a nie na podstawie ogólnego art. 24 k.c. Pogląd ten nie został dostatecznie uzasadniony.

Recenzowana praca napisana jest starannie, zwięźle i zdradza bardzo dobre przygotowanie jej Autora. Wzbogaca ona dorobek cywilistyki polskiej w tak ważnej dziedzinie, jaką jest ochrona dóbr osobistych.

Zbigniew Radwański

Barbara Czachórska, *Naruszanie patentu. Zagadnienia podstawowe*, Ossolineum, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1988, ss. 250.

Recenzowana rozprawa wypełnia dotkliwą lukę w naszym piśmiennictwie cywilistycznym. Autorka wybrała temat doniosły gospodarczo i interesujący z punktu widzenia naukowego. Rozprawa B. Czachórskiej jest pierwszą monografią prawnoporównawczą na ten temat w literaturze państw socjalistycznych.

Praca składa się z trzech części. Pierwsza traktuje o ustaleniu wkroczenia w przedmiotowy zakres patentu, druga część — o działaniach naruszających prawo wyłączności, zaś trzecia traktuje o odpowiedzialności cywilnej za naruszenie patentu. Wprowadzenia do poszczególnych rodzajów informują o rozwiązaniach spotykanych w ustawodawstwach czołowych krajów o gospodarce rynkowej (Stany Zjednoczone, RFN, Francja, Austria, Szwajcaria) oraz wybranych państw socjalistycznych (Węgry, NRD, ZSRR). Taki układ rozprawy jest w pełni uzasadniony. Prawa patentowe państw należących do światowej Organizacji Własności Intelektualnej i GATT ulegają stopniowemu ujednoczeniu. Polska powinna korzystać z wzorów dominujących za granicą m.in. z uwagi na potrzeby współpracy gospodarczej z innymi krajami oraz nacisk czołowych potęg w dziedzinie własności intelektualnej w kierunku umocnienia ochrony patentów i pozostałych form własności przemysłowej. B. Czachórska rozumie te uwarunkowania i dokonuje wykładni polskich norm prawa wynalazczego, kierując się z jednej strony partykularnym interesem polskiej gospodarki, a z drugiej strony wymogami harmonijnej współpracy z naszymi czołowymi partnerami zagranicznymi.

Podstawowe tezy pracy są starannie i przekonująco uzasadnione. Autorka omówiła wyczerpująco najważniejsze problemy, wyjąwszy zagadnienie tzw. tym-

czasowej ochrony patentu, wprowadzonej w 1984 r. do art. 35 ustawy o wynalazczości¹. Razi to, że temu kontrowersyjnemu rozwiązaniu Autorka poświęciła jedynie dwa zdania, pozostawiając praktyce rozwiązanie wątpliwości, jakie nasuwa redakcja tego przepisu (s. 182 - 183).

Wśród tez, które zawierają nowe myśli lub stanowią udaną syntezę dotychczasowego dorobku doktryny i orzecznictwa, należy wymienić przede wszystkim rozważania o wzajemnym stosunku postępowania o unieważnienie patentu przez Urząd Patentowy i postępowania przed sądem powszechnym o naruszenie patentu, gdzie Autorka wypowiada się za fakultatywnym zawieszeniem postępowania sądowego na czas postępowania o ustalenie przed tym urzędem (s. 66 - 67) oraz za ograniczeniem wyłącznej jego kompetencji w zakresie dokonywania ustaleń o charakterze negatywnym. Zdaniem Czachórskiej sąd może sam ustalić kwestię naruszenia patentu (s. 70 - 71). Na uwagę zasługuje teza o możliwości naruszenia patentu przez biuro projektów w sytuacji, gdy wykorzystało ono cudzy wynalazek w dokumentacji bez zgody uprawnionego (s. 209 - 210). Wartościowe są także wywody, porządkujące stanowisko orzecznictwa w kwestii sposobu obliczania odszkodowania za naruszenie patentu. Zgadzam się z Autorką, że roszczenie o zaniechanie z art. 57 ustawy nie służy uprawnionemu z patentu w sytuacji, gdy jego interesy są tylko zagrożone, chyba że powód wykaże winę pozwanego i będzie dochodził deliktu na zasadach ogólnych, według przepisów k.c.

Ponadto Czachórska dokonała bardzo spójnej syntezy reguł wykładni zastrzeżeń patentowych w prawie polskim (s. 78 i n.), oraz wniosła znaczny wkład do dyskusji nad teorią ekwiwalentów (s. 104 i n.), koncepcją „wyczerpania patentu” (s. 197 i n.), pojęciem korzystania z wynalazku dla celów badawczych i roszczeniami o wydanie korzyści przez naruszydciela patentu. We wspomnianych fragmentach rozprawy, chociaż Autorka nie wysunęła całkowicie nowych tez, to jednak przytoczyła szereg dodatkowych argumentów za tym spośród konkurujących stanowisk w doktrynie, któremu udzieliła swego poparcia.

Jak każda praca, rozprawa zawiera tezy dyskusyjne, a także nasuwa pewne, nieliczne zresztą, uwagi krytyczne.

Niezbyt ścisłe są informacje o ochronie patentów chroniących tylko sposób postępowania (s. 122 i 124). Wytwarzanie artykułu chronionego patentem amerykańskim, obejmującym sposób produkcji, nie jest oczywiście zakazane poza granicami Stanów Zjednoczonych. Jedynie import towarów wytworzonych na podstawie wynalazku chronionego w Stanach i ich późniejsze wykorzystanie w tym państwie może doprowadzić do naruszenia praw wyłącznych. Ochrona ta jednak nie sięga tak daleko, jak w wypadku naruszenia patentu na wytwór (s. 124). Różnice dotyczą m.in. rozkładu ciężaru dowodu, ograniczeń prawa do odszkodowania wobec sprzedawców detalicznych i ostatecznych użytkowników importowanych towarów itd. Problem ten regulują §§ 9001 - 9007 Omnibus Trade and Competitive-ness Act, uchwalonej przez Kongres w 1988 r. Autorka powołuje się natomiast na bliżej nieokreśloną ustawę o handlu (s. 124).

Wbrew temu, co pisze B. Czachórska uważam, że sięgnięcie do konstrukcji rękojmi za wady prawne ułatwia wyjaśnienie niektórych aspektów instytucji wyczerpania prawa z patentu (s. 198 - 199). Jeśli np. pierwszy nabywca wytworu chronionego patentem nabył go od właściciela w stanie wolnym od obciążeń patentowych, to kolejni nabywcy tego samego wyrobu nie mogą być w gorszej sytuacji niż pierwszy kupujący. Zgadzam się, że właściciel patentu może próbować narzucić jakieś ograniczenia pierwszemu nabywcy opatentowanego towaru, ale jeśli mają one na celu pozbawienie licencjobjorcy prawa rozporządzania rze-

¹ Tekst jednolity: Dz.U. 1984, nr 33, poz. 177.

czą, to stanowi to naruszenie art. 57 § 1 k.c. Inne ograniczenia zbytu towarów objętych licencją — nawet jeśli dopuścić ich ważność *inter partes*² — nie wywołują skutków wobec osób trzecich. Nie można więc przyjąć, że kolejne akty wprowadzenia na rynek towaru, na który rozciąga się prawo wyłączne, stanowią naruszenie patentu bez względu na to skąd lub od kogo wyrób ten pochodzi (s. 199). To, czy kolejna odprzedaż stanowi działanie bezprawne zależy m.in. od tego, czy poprzednik prawny pozwanego dokonał skutecznego rozporządzenia rzeczą wolną od obciążeń patentowych. Teza, że własność rzeczy może być ograniczona prawem z patentu (wada prawna) jest niemal powszechnie przyjęta w prawie polskim i obcym. Również art. 42 Wiedeńskiej Konwencji o Jednolitym Prawie Sprzedaży (1980) wprowadza ograniczoną odpowiedzialność eksportera za wady prawne rzeczy obciążonych prawami własności przemysłowej. Natomiast w pełni zgadzam się z Autorką, że konstrukcja wyczerpania patentu w prawie polskim ma charakter pozaustawowy i wymaga uregulowania. Jak wiele tworów doktryny, nie sprecyzowanych bliżej przez przepisy, jest ona definiowana rozmaicie przez poszczególnych autorów (np. kluczowe pojęcie aktu pierwszej komercjalizacji opatentowanego wytworu może obejmować zarówno akty przeniesienia rzeczy, jak i ich ograniczonego wprowadzenia do obrotu np. w postaci dzierżawy opatentowanych urządzeń). Wymagałoby również podkreślenia, że koncepcja wyczerpania prawa z patentu przewidziana w Konwencji Luksemburskiej EWG z 1975 r. nie weszła jeszcze dotąd w życie (s. 166 - 169). Orzecznictwo EWG uznaje za nieważne ograniczenia swobody cyrkulacji opatentowanych towarów w ramach Wspólnoty na podstawie art. 30-36 i 85 Traktatu Rzymskiego. Brakuje też ilustracji tych zagadnień przez przytoczenie orzeczeń Sądu Wspólnoty i decyzji Komisji EWG.

Praca posiada szereg zalet warsztatowych. Została napisana w oparciu o bardzo przemyślaną „konstrukcję nośną”. Podział na części, rozdziały i paragrafy jest bardzo dokładny, wyczerpujący i ułatwia zrozumienie problemu. Mocną jej stroną jest dokumentacja. Wykorzystanie materiału prawnoporównawczego zasługuje na uznanie m.in. z uwagi na umiejętność syntezy i akcentowanie tendencji dominujących w ustawodawstwach państw najbardziej rozwiniętych. B. Czachórska pisze jasno i precyzyjnie. Wnioski są należycie uzasadnione a fragmenty polemiczne cechują rzeczowość i obiektywizm.

Stanisław Sołtyński

Krystyna Piotrowska-Marczak, *Finanse sfery niematerialnej*, PWN, Warszawa 1988, ss. 266.

Praca Krystyny Piotrowskiej-Marczak mieści się w interesującej, a zarazem ciągle jeszcze rzadko podejmowanej problematyce finansowania sfery niematerialnej. Szczególnego podkreślenia wymaga to, iż praca stanowiąca w prezentowanym przez Autorkę zakresie swoiste kompendium wiedzy w dziedzinie teorii finansowania usług społecznych, wychodzi naprzeciw oczekiwaniom szero-

² Ograniczenia te mogą być dwojakiego rodzaju: ograniczenia dotyczące sposobu korzystania z opatentowanego przedmiotu (np. sprzedaż z zastrzeżeniem używania wyrobu wyłącznie dla celów eksperymentalnych) oraz ograniczenia dalszego zbywania towaru. Zakazy takie naruszają często ustawodawstwo antymonopolowe lub mogą być sprzeczne z zasadami współżycia społecznego (art. 58 § 2 k.c.).

kiego kręgu odbiorców. Należy się więc spodziewać, że wzbudzi ona zainteresowanie tych wszystkich, którym bliska jest problematyka reformy gospodarczej w sferze usług niematerialnych.

Głównym nurtem rozważań Autorki jest specyfika zasilania finansowego w sferze usług niematerialnych (społecznych), a do najważniejszych z poruszonych w tym zakresie problemów należy zastosowanie podstawowego i przedmiotowego systemu finansowania, opieranego na rachunku kosztów świadczenia usług niematerialnych, co zostało powiązane z udoskonaleniem metodyki tego rachunku. Uzupełniającym nurtem rozważań jest problem komercjonalizacji usług niematerialnych, a zwłaszcza ich odpłatności oraz jej granic. Płaszczyzną, w jakiej są te rozważania prowadzone, jest racjonalizacja gospodarowania, co ma szczególne znaczenie w sytuacji ciągłej niewystarczalności środków na cele sektora usług niematerialnych, przy wzrastających nieustannie potrzebach rozwoju tej sfery działalności gospodarczej, nie nadążającego za rozwojem sfery produkcji materialnej.

Zagadnienia te omawiane są w odniesieniu do czterech podstawowych dziedzin usług społecznych: oświaty, ochrony zdrowia, kultury i sztuki oraz sportu, turystyki i rekreacji fizycznej, przy czym charakterystyczną cechą rozważań prowadzonych w tym zakresie jest wiązanie potrzeb i warunków rozwoju poszczególnych działów sfery niematerialnej z potrzebami i warunkami rozwoju gospodarczego kraju, zwłaszcza w przypadku oświaty i ochrony zdrowia, lub także poszczególnych jego obszarów, jak w przypadku turystyki, kultury fizycznej i sportu (wyjątek stanowi kultura i sztuka, z której rozwojem Autorka nie wiąże określonej problematyki ekonomicznej).

Książka składa się z trzech części. Pierwsza pt. *Teoretyczne problemy finansowania sfery niematerialnej*, ma charakter informacyjno-poznawczy. Autorka zajmuje się w niej kryteriami wyodrębnienia sfery niematerialnej z gospodarki narodowej, zakresem i zróżnicowaniem tej sfery, a także źródłami jej finansowania. Druga, najobszerniejsza część pracy, poświęcona jest zagadnieniom finansowania poszczególnych działów sfery niematerialnej, a ostatnia część pracy, zatytułowana *System ekonomiczny sfery niematerialnej a problemy racjonalizacji gospodarki finansowej* zdaje się pełnić rolę problemowego podsumowania rozważań prowadzonych w całej pracy.

Przyznając, że usługi niematerialne są i pozostaną w szerokiej mierze świadczone nieodpłatnie, Autorka uznaje społeczne fundusze pieniężne, będące odpowiednikiem społecznego funduszu spożycia, za główne źródło finansowania sfery usług niematerialnych. Wśród społecznych funduszy finansowania tej sfery rozróżnia w szczególności: budżet, fundusze pozabudżetowe oraz parabudżetowe fundusze celowe. Niejasne jest kryterium wyodrębnienia w tej systematyce funduszy pozabudżetowych i parabudżetowych, a więc i miejsca zajmowanego w niej przez fundusze zakładów pracy. Daje się to odczuć w dalszych wywodach Autorki, w których zwraca uwagę na pewne niedostatki zasilania budżetowego i rozszerzającego się w związku z tym zakresu gospodarki parabudżetowej i pozabudżetowej, tym bardziej, że zgłasza w nim pewne wątpliwości co do słuszności tezy, iż może to służyć racjonalizacji wykorzystywania środków funduszy społecznych w sferze usług niematerialnych (wątpliwości tych nie odnosi jedynie do przypadków bezpośredniego wiązania dochodów tych funduszy, pochodzących w przeważającej mierze od ludności, z celami, do których przywiązuje priorytetowe znaczenie).

Rozpatrując fundusze przedsiębiorstwa jako źródło finansowania sfery usług niematerialnych Autorka podkreśla zależność roli tych funduszy jako alternatywnego wobec budżetu źródła finansowania tej sfery, związaną z bardzo częstymi zmianami zasad i form gromadzenia i wydatkowania tych funduszy, powodowanymi ich obejmowaniem centralną regulacją gospodarki finansowej przedsiębiorstw. Autorka wskazuje na zasadnicze etapy przemian dokonywanych w tym

zakresie, w tym na wady i zalety kolejno wprowadzanych rozwiązań systemowych.

Przy rozpatrywaniu środków ludności jako źródła finansowania sfery usług niematerialnych Autorka ustosunkowuje się do kontrowersyjnego problemu proporcji między społecznymi i indywidualnymi funduszami finansowania konsumpcji. W konkluzji uznaje, że przyjmowane w tym zakresie ustalenia zależą od polityki państwa, aby jednak decyzje podejmowane w tym zakresie nie były przypadkowe, wskazuje na rozwiązania, które pozwoliłyby na racjonalizację tych decyzji (s. 37).

Przedmiotem dalszych rozważań Autorki są metody i formy finansowania sfery niematerialnej, których dobór wynika ze specyfiki tejże sfery. Należy zgodzić się z twierdzeniem, że dobór ten powinien sprzyjać racjonalizowaniu gospodarki w sferze usług, nasuwa się jednak pytanie, czy i w jakiej mierze można to zapewnić przy wsparciu jej finansowania na środkach funduszy społecznych i w jakim zakresie wymagałoby to zmiany źródeł finansowania? Autorka akceptuje potrzebę przemian, które dałyby możliwość przekształcenia gospodarki finansowej sfery niematerialnej w aktywną, zamiast dotychczasowej biernej i dopatruje się takiej możliwości w lepszym niż dotąd dostosowaniu metod finansowania tej sfery do specyfiki poszczególnych jej działów lub także typów jednostek działających w obrębie tych działów. Wysuwane przez nią postulaty dotyczą tu wprowadzenia nowego typu tych jednostek, z czym wiąże częściowo zastępowanie ich finansowania przedmiotowego przez podmiotowe. Zwięzła charakterystyka zalet i wad obu tych metod finansowania, a także planowania w sferze usług niematerialnych, uzupełniona jeszcze rozważaniami dotyczącymi metodyki badania kosztów w sferze niematerialnej, kończy część pierwszą książki.

W części drugiej Autorka przedstawia specyfikę poszczególnych działów sfery niematerialnej, rozpoczynając od systemu oświaty, co ma służyć bliższemu naświetleniu problemu racjonalizacji wykorzystywania środków przeznaczonych na ich finansowanie, czego nie udało się jej jednak wyraźnie powiązać. Autorka przytacza tu m.in. rozwiązanie wysuwane w Komisji ds. reformy gospodarczej, szkoda tylko, że nie poddaje ich ocenie, a zwłaszcza ocenie z punktu widzenia racjonalizacji systemu finansowania oświaty, tym bardziej, że wiele z proponowanych rozwiązań zasługuje z tego punktu widzenia na krytykę.

W dosyć zbliżony sposób Autorka rozpatruje pozostałe, poza oświatą, działy sfery niematerialnej, a zwłaszcza ochronę zdrowia, rozpoczynając od dosyć krytycznej oceny istniejących rozwiązań organizacyjnych, a kończąc propozycjami zasługującymi — jej zdaniem — na rozważenie w reformie systemowej, w tym również systemu finansowania poszczególnych działów tej sfery. Ograniczone ramy recenzji nie pozwalają na omówienie tych frapujących i pobudzających do refleksji zagadnień, ani na bliższe ustosunkowanie się do nich.

Ostatnia, trzecia część recenzowanej książki, wydaje się najbardziej kontrowersyjna, i to nie tylko ze względu na dyskusyjność jej przedmiotu, jakim jest racjonalizacja finansowania sfery usług niematerialnych, stanowiąca płaszczyznę rozważań prowadzonych w obu wcześniejszych częściach książki, lecz także ze względu na potraktowanie jej jak gdyby w charakterze podsumowania tych rozważań, przy bliższym dopiero w tej części książki rozpatrywaniu takich pojęć, jak: racjonalizacja, racjonalność, zasada racjonalnego gospodarowania, które zasługiwałyby raczej na wcześniejsze wyjaśnienie, ponieważ pojęciami tymi posługuje się Autorka w całej pracy.

Recenzowana książka jest pierwszym kompleksowym opracowaniem gospodarki finansowej w sferze usług niematerialnych, będąc zarazem liczącym się głosem w dyskusji na temat doskonalenia tej gospodarki w ramach przeprowadzonej reformy gospodarki narodowej. Trzeba uznać wielką zasługę Autorki, która uświa-

domiła nie tylko ogrom problematyki związanej z racjonalizacją gospodarki finansowej w sferze usług niematerialnych, lecz także potrzebę zastosowania wielu zupełnie nowych rozwiązań, zrywając z dotychczasowym schematem rozwiązań systemowych w tym zakresie. Autorka nie uniknęła problemów spornych, świadomie akceptując trudności takiej reformy, zwłaszcza w złożonych warunkach przeprowadzanej reformy całej gospodarki, co skłania czytelnika do pouczających refleksji. Jeśliby się nawet kwestionowało niektóre jej propozycje zmian systemowych, trzeba przyznać, że przedstawiając obraz rzeczywistego stanu sfery usług niematerialnych postawiła diagnozę, której można się trzymać przy rozpatrywaniu możliwych sposobów poprawy tego stanu. Książka K. Piotrowskiej-Marczak może przy tym stanowić pomoc w nauczaniu nowej, kształtującej się zresztą dopiero dyscypliny: ekonomiki i finansów usług społecznych.

Grażyna Krasowska-Walczak

Jadwiga Sobieska-Karpińska, *Programowanie rozwoju usług teleinformatycznych*, Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu. Seria: Monografie i opracowania, nr 56, Wrocław 1989, ss. 139.

Praca Jadwigi Sobieskiej-Karpińskiej jest ambitną próbą wykorzystania metod wielowymiarowej analizy porównawczej do opisu dynamiki wielocechowych realnych obiektów społeczno-gospodarczych. Obiektami takimi w pracy są różne kraje europejskie, dobrane ze względu na podobne kształtowanie się rozwoju cywilizacji, czyli podobny poziom kultury materialnej i stopień opanowania przyrody, stopień rozwoju sił wytwórczych. Praca ta stanowi monografię, w której zawarte zostały metodologiczne koncepcje w zakresie programowania pożądanego rozwoju usług teleinformatycznych¹ w Polsce. Tematyka, której poświęcona jest praca J. Sobieskiej-Karpińskiej jest aktualna, ważna i nadzwyczaj ciekawa. Ma ona dużą rangę teoretyczną i bezpośrednio, natychmiastowe zastosowanie praktyczne. Recenzowana praca na każdym kroku dostarcza dowodów swojej autentyczności. Autorka wszystkie zgłoszone propozycje teoretyczne weryfikuje na konkretnym materiale statystycznym i poddaje krytycznej kontroli wartość poznawczą wybranych metod analizy danych o charakterze przestrzenno-czasowym.

Recenzowana monografia jest wartościową pracą naukową liczącą 139 stron, uzupełnioną obszernym aneksem i bibliografią. Zawiera ona liczne pozycje autorów polskich i zagranicznych. Praca w naturalny sposób dzieli się na cztery rozdziały, które są poprzedzone wstępem i zakończone obfitymi i trafnymi wnioskami płynącymi z przeprowadzonego badania.

Poszczególne rozdziały pracy są właściwie rozplanowane, toteż monografia stanowi zwartą całość. Czyta się ją z pożytkiem i dobrze, nie tylko ze względu na jej treść, ale i język, prosty i komunikatywny. Podkreślić wypada też staranne opracowanie redakcyjne i edytorskie.

Rozdział pierwszy zawiera podstawowe pojęcia związane z podjętym tematem pracy, a także przedstawia telekomunikację w ujęciu systemowym. Pozwoliło to wydzielić badany system i jego otoczenie oraz wyodrębnić cechy diagnostyczne

¹ Systemowe połączenie techniki komputerowej z techniką telekomunikacyjną pozwoliło rozwinąć całą rodzinę nowych usług, zwanych usługami teleinformatycznymi.

służące do ich opisu. Przedstawia on również interesującą próbę sformułowania procedury prognozowania rozwoju usług telekomunikacyjnych.

Rozdział drugi konkretyzuje zakres usług telekomunikacyjnych objętych badaniem przez dobór odpowiedniego zestawu opisujących je cech. Wyboru 9 cech dokonano na podstawie danych z dwu okresów (najbliższym okresem początkowemu i końcowemu przeprowadzonego badania). Zbiory cech diagnostycznych były w obu przypadkach te same. Autorka w rezultacie swoich wieloletnich badań opartych zarówno na własnych rozległych studiach literaturowych jak i na ogromnej pracy polegającej na zgromadzeniu bogatego i bezcennego materiału statystycznego z dziedziny usług teleinformatycznych miała możliwość przeprowadzić analizę dotychczasowych trendów rozwojowych usług w skali międzynarodowej w latach 1972 - 1985. Przeprowadziła także ciekawe badania zmian strukturalnych w rozwoju usług i określiła czynniki, które powinny być uwzględnione w programowaniu rozwoju.

W rozdziale trzecim J. Sobieska-Karpińska przekonywająco uzasadniła konieczność przeprowadzenia porównań międzynarodowych za pomocą metod statystycznej analizy wielowymiarowej i uwzględnienia w nich związków między rozwojem usług telekomunikacyjnych a rozwojem społeczno-gospodarczym. Z użytych porównań wynika, że rozwój usług przebiega nierównomiernie. W krajach wysoko uprzemysłowionych widać wyraźnie wysoki stopień nasycenia jednymi usługami, a niski innymi. W wielu zaś krajach niżej rozwiniętych² rozwija się nadal usługi (telegraficzne, telefoniczne oraz teleksowe), które w krajach rozwiniętych mają trend malejący.

Nie kwestionując poprawności selekcji wskaźników rozwoju społeczno-gospodarczego 23 krajów europejskich³, gdyż selekcji tej dokonała Autorka na podstawie tak posiadanych przez siebie danych statystycznych, jak i przy użyciu wypróbowanych metod statystycznych, opartych na rachunku korelacji, chciałbym jednak podkreślić, że takie wskaźniki, jak wielkość zasobów mieszkaniowych, wydatki na dobra trwałe użytkowania, przeciętne trwanie życia mężczyzn i kobiet, produkcja przemysłu elektronicznego mogą mieć wyższy walor informacyjny od wskaźników uwzględnionych w pracy. Niestety brak danych statystycznych lub wysoki wskaźnik ich niekompletności zarówno w przekroju cech, lat, jak i krajów, spowodowały eliminację tych cech ze wstępnej listy zmiennych⁴.

Rozdział czwarty przedstawia teoretyczne podstawy procedury programowania kierunków pożądanego rozwoju usług telekomunikacyjnych dla krajów pod tym względem słabo rozwiniętych (ich reprezentantem jest Polska). Przedstawiono regułę wyznaczania ścieżki pożądanego poziomu poszczególnych rodzajów usług telekomunikacyjnych. Zanalizowano rozwój usług z uwzględnieniem dotychczasowej tendencji i według ścieżki możliwego i pożądanego rozwoju. Autorka przeznaczyła w nim także sporo miejsca na omówienie interesujących wyników badań empirycznych, które mają podstawowe znaczenie dla podejmowania doniosłych decyzji gospodarczych i których nie udałooby się otrzymać przy użyciu innych metod. Ta część pracy zawiera również wiele ciekawych pomysłów metodologicznych, np. wybór wzorców rozwoju (krajów-modeli do naśladowania), wyznaczenie ścieżek możliwego i pożądanego rozwoju poszczególnych rodzajów usług.

² Dotyczy to głównie krajów socjalistycznych, ponieważ w krajach zachodnich nawet niżej rozwiniętych widać, że przyjęły one rozwój usług zgodny z trendami obserwowanymi w krajach wysoko rozwiniętych.

³ Rozwój społeczno-gospodarczy wybranych krajów został określony przez 11 cech, wyrażonych w naturalnych jednostkach miary.

⁴ Istotną słabością wielowymiarowej analizy porównawczej jest to, że wymaga ona kompletności macierzy danych.

Pracę zamykają uwagi końcowe, stanowiące podsumowanie całości książki. Są one formułowane z należytą rozważą. Stąd też refleksje, opinie czy oceny tam zawarte są dla czytelnika przekonujące. Z przeprowadzonych przez Autorkę badań wynika, że pożądaną poziom usług telekomunikacyjnych w Polsce może być osiągnięty, jeżeli: 1) nastąpi znaczne przyspieszenie rozwoju społeczno-gospodarczego, gdyż — jak wykazały badania J. Sobieskiej-Karpińskiej — te dwa rodzaje zmiennych są ze sobą ściśle powiązane; 2) dokonana zostanie restrukturyzacja gospodarki, w wyniku której większą uwagę zwróci się na rozwój telekomunikacji, która odgrywa podstawową rolę w wielu ważnych dziedzinach, takich jak: 1) zaspokajanie potrzeb społecznych dotyczących informacji, kultury, oświaty, 2) zarządzanie i sterowanie gospodarką narodową na wszystkich jej poziomach, 3) obronność i bezpieczeństwo kraju, 4) ratowanie życia i mienia ludzkiego, 5) współpraca zagraniczna i wypełnianie zobowiązań międzynarodowych.

Pragnę w tym miejscu powiedzieć, że wykonanie tak szeroko zaprojektowanych badań stało się możliwe dzięki wykorzystaniu przez Autorkę narzędzi informatyki (sprzętu komputerowego) do pracochłonnych obliczeń numerycznych.

Uważam, że omawiana praca w pełni zasługuje na to, by ją przeczytać i prze-myśleć, stanowi bogate źródło poznania, oparte na rzetelnie wykonanych badaniach empirycznych, podbudowanych dodatkowo dobrą znajomością literatury przedmiotu i własnymi przemyśleniami Autorki.

Mimo że praca J. Sobieskiej-Karpińskiej jest owocem wieloletnich przemyśleń i doświadczeń z własnych kontaktów naukowych, nie zamyka ona omawianej problematyki, a wręcz przeciwnie, jest dobrą podstawą metodologiczną do dalszych badań nad stanem i rozwojem usług telekomunikacyjnych w Polsce. Jest rzeczą naturalną, że dalsze badania w tym zakresie przyniosą nowe ustalenia i ewentualnie dokonają korekty aktualnie sformułowanych wniosków i ocen.

Mimo uważnego i krytycznego czytania pracy nie udało mi się znaleźć błędów. Są oczywiście drobne potknięcia i mankamenty tekstu, które nie mają jednak żadnego znaczenia dla całości wykładu.

Reasumując, pragnę stwierdzić, iż jest to pierwsza w Polsce tak poważna praca empiryczna z zakresu programowania rozwoju usług telekomunikacyjnych w Polsce i na świecie. Autorka właściwymi środkami i sposobami wykazała, jak uniwersalne i doniosłe znaczenie mają metody wielowymiarowej analizy porównawczej w ujęciu przestrzenno-czasowym. Do rąk Czytelnika trafia więc cenna pozycja o znaczących walorach praktycznych.

Aleksander Zeliś

Zbigniew Tyszka, *Z metodologii badań socjologicznych nad rodziną*, Pomorze, Bydgoszcz 1988, ss. 235.

Wydany przez wydawnictwo Pomorze zbiór studiów teoretyczno-metodologicznych autorstwa Zbigniewa Tyszki zasługuje na uważną lekturę. Między innymi dlatego, że polska socjologia rodziny koncentruje się głównie na badaniach empirycznych. Do wyjątków należą klarowne i sprawne poznawczo koncepcje metodologiczne i teoretyczne zaproponowane przez socjologów rodziny. Nie ulega wątpliwości, że książka Z. Tyszki prezentuje określoną teorię rodziny. Co więcej, jest to koncepcja weryfikowana od lat w praktyce socjologicznej. Stąd można ją uznać, za Autorem, za „(...) świadectwo formułowania się poznańskiej szkoły badań nad rodziną (...)” (Wstęp, s. 4). Wydaje mi się ponadto, że metodologia zaproponowana

przez Z. Tyszkę daje szansę wieloaspektowego zrekonstruowania zarówno życia wewnątrzrodzinnego, jak i jego mikro-, mezo- i makrostrukturalnych uwarunkowań. Wykorzystując interdyscyplinarność i wieloaspektowość teorii Z. Tyszki można przedstawić całościowy obraz życia rodzinnego, uchwycić jego stan obecny i pokusić się o przewidzenie kierunków zmian. Przy czym warto podkreślić, że do „tajemnic” rodziny można dostać się, stosując uniwersalne i komplementarne zabiegi badawcze, będące wynikiem współpracy przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. Z. Tyszka należy do tych badaczy, którzy rozumieją, że sama socjologia daje tylko cząstkowy obraz funkcjonowania rodzin.

Książka *Z metodologii badań socjologicznych nad rodziną* składa się z 15 studiów opublikowanych wcześniej i rozproszonych po różnych periodykach i pracach zbiorowych. Kompozycja zbioru, bardzo ważna zwłaszcza wtedy, kiedy zamieszcza się w nim teksty już opublikowane, jest logiczna i podporządkowana wizji autorskiej dotyczącej rodziny. I tak problematyka książki prezentuje się następująco: 1. Przedmiot i metody badań socjologii rodziny (koncepcja własna); 2. Podstawowe narzędzia analizy życia rodzinnego; 3. Kierunki i zasady wieloaspektowej analizy życia rodzinnego, 4. Socjologiczne badania nad rodziną w relacji do badań kontynuowanych przez inne dyscypliny naukowe; 5. Rodzina a struktura społeczna w kontekście społeczeństwa globalnego; 6. Metodologiczne podstawy badania funkcji rodziny; 7. Model rodziny współczesnej; 8. Badania nad rodziną a praktyka społeczna. Praktyczne zastosowania rezultatów badań.

Nie będę analizował wszystkich tekstów. Zajmę się tymi, które wydają mi się szczególnie interesujące. W studium *Rodzina jako przedmiot badań socjologicznych* Autor przedstawia różnorodne ujęcia rodziny (od np. Arystotelesa poprzez Comte'a, Le Playa, L. M. Morgana, Marksa, Engelsa, aż po czasy współczesne — np. H. Mead, W. F. Ogburn, M. F. Nimkoff, W. Goode, A. G. Charzew), przedstawiając także psychoanalityczną wykładnię rodziny i to zarówno ujęcie ortodoksyjne (Z. Freud, A. Adler), jak i humanistyczne (np. H. S. Sullivan, E. Fromm, K. Horney). Z. Tyszka słusznie zauważa, że polska socjologia rodziny raczej nie nawiązuje do rozwiązań psychoanalitycznych. Nie jestem do końca przekonany, że jest to postawa właściwa. Warto przytoczyć sformułowanie D. Coopera, formalnie odżegnującego się od nauki Freuda, który w gruncie rzeczy nawiązuje do języka psychoanalitycznego. Otóż Cooper twierdzi, że człowiek nosi w sobie zawsze dwie rodziny, tj. zewnętrzną — istniejącą fizycznie oraz wewnętrzną — głęboko zakodowaną w psychice. Od tej ostatniej całkowite wywołanie jest niemożliwe, choć należałoby to uczynić w pierwszym rzędzie. Według D. Coopera rodzina wewnętrzna stanowi „superego”, na które składają się zinternalizowani rodzice, pierwotne, umiłowane i zniechęcone części ich ciał, strzępy gróźb i wprowadzające w pomieszenie nakazy, które pobrzmiwają w naszym umyśle. Zarówno rodzina zewnętrzna, jak i wewnętrzna wchodzi w skład makrosystemu społecznego i są niezbędne dla jego funkcjonowania. Nawet tak gwałtowni krytycy współczesnej rodziny, jak R. D. Laing czy Ch. Delacampagne, stawiający prowokacyjnie wyostrzone diagnozy, zdają sobie sprawę z tego, że ukonstytuował się „szczególny obwód: społeczeństwo — rodzina — społeczeństwo, krąg dokładnie zamknięty i zdolny do nieustannego funkcjonowania w sobie samym” (Ch. Delacampagne). W moim przekonaniu powyższe ustalenia mogłyby być wpisane w teorię rodziny. Sądzę, że pominięcie zdiagnozowania „rodziny wewnętrznej” jest zubożeniem analizy zjawisk zachodzących w rodzinie.

W końcowej części omawianego teraz studium Z. Tyszka przedstawia metody i techniki badań rodziny (s. 31 - 43). Chciałbym podkreślić, że narzędzia badawcze zostały starannie dobrane i omówione. W ich strukturze zauważam trzy konstruujące ją zasady: synergiczności, interferencji i polifonizacji. Ta ostatnia jest szcze-

gólnie ważna. Otóż zasada polifonizacji polega, jak sądzę, na tym, że dany obszar zjawisk jest penetrowany równocześnie przez kilka technik badawczych, które są wobec siebie badawczo samodzielne i równouprawnione.

W studium *Podstawowe narzędzia analizy form życia rodzinnego (struktura, funkcja, model)* znajdują się definicje takich pojęć, jak „struktura rodziny”, „funkcje rodziny”, „świadomościowy model rodziny”. Strukturę rodziny określa — według Z. Tyszki — liczba i jakość członków rodziny (liczba dzieci, liczba innych krewnych), układ ich pozycji i ról społecznych, przestrzenne ich usytuowanie, siła więzi instytucjonalnych i psychicznych łączących poszczególnych członków rodziny, świadcząca o większej lub mniejszej spójności (kohezji) rodziny, podział czynności oraz struktura wewnątrzrodzinnej władzy i autorytetów, łącząca się dość ściśle z układem pozycji społecznych, a także wewnątrzrodzinny rozkład miłości i względów (s. 46). Warto przytoczyć również klasyfikację funkcji rodziny zaproponowanych przez Z. Tyszkę. Oto one: I. Funkcje biopsychiczne — 1) funkcja prokreacyjna, 2) funkcja seksualna; II. Funkcje ekonomiczne — 1) funkcja materialno-ekonomiczna, 2) funkcja opiekuńczo-zabezpieczająca; III. Funkcje społeczno-wyznaczające — 1) funkcja klasowa, 2) funkcja legalizacyjno-kontrolna; IV. Funkcje socjopsychologiczne — 1) funkcja socjalizacyjna, 2) funkcja kulturalna, 3) funkcja rekreacyjno-towarzyska, 4) funkcja emocjonalno-ekspresyjna (s. 54). Wymienione funkcje rodziny są jedną z najistotniejszych podstaw określenia więzi w rodzinie. Autor wyróżnia dziesięć typów więzi w rodzinie: ekonomiczną, opiekuńczą, krwi, seksualną, kontrolną, klasową, socjalizacyjno-wychowawczą, kulturalną, towarzyską, emocjonalno-ekspresyjną (s. 55). Ważnym pojęciem w teorii Z. Tyszki jest „świadomościowy model rodziny”. Służy on przede wszystkim ujawnieniu funkcjonujących wzorów poszczególnych członków rodziny obowiązujących w danym środowisku społecznym.

Bardzo ważnym tekstem jest studium *Socjologiczny punkt widzenia w badaniach nad rodziną*. Z. Tyszka prezentuje w nim słuszne stanowisko interdyscyplinarnego badania rodziny. Precyzując zabiegi socjologa sugeruje, że dotyczą one trzech płaszczyzn: 1) obiektywnych stosunków, struktur i funkcji społecznych; 2) kulturowej (analiza kulturowych regulatorów życia rodzinnego); 3) subiektywno-świadomościowej (ss. 76 - 77). Nieco dalej Autor skonstatował: „Socjologa interesują materialne, kulturowe oraz kulturalne podstawy życia rodzinnego, szeroko pojęta struktura rodziny, pełnione przez nią funkcje o znaczeniu wewnętrznym i zewnętrznym, ideologia rodzinna rozumiana jako treści świadomościowe związane z rodziną oraz sposób egzystencji rodziny w mikro- i makrostrukturze społecznej, z uwzględnieniem też całokształtu procesów społeczeństwa globalnego” (s. 77). Niewątpliwą zasługą Z. Tyszki jest zaproponowanie reguł metodologicznych i metodycznych, które należałoby stosować przy penetracji rodziny: Oto one: „1) Rodzinę należy analizować na tle mikrostruktury i makrostruktury społeczeństwa, w kontekście przeobrażeń społeczeństwa globalnego. 2) Niezbędne jest przestrzeganie zasady wieloaspektowej analizy życia rodzinnego, z zastosowaniem przynajmniej kilku specyficznie dobranych i specyficznie wymodelowanych metod i technik badawczych oraz przyjęcia założenia, że poszczególne aspekty życia rodzinnego warunkują się nawzajem, będąc jednocześnie w interakcji z otoczeniem społecznym. 3) Niezbędne jest przestrzeganie zasady jednoczesnej analizy obiektywnej strony życia rodzinnego. 4) Należy stosować specyficzną i taką aparaturę pojęciową, która jest w stanie w sposób stosunkowo najlepszy odzwierciedlić strony i zjawiska życia rodzinnego interesujące socjologa i to w takim ujęciu, które najlepiej służy socjologicznej analizie i zarazem umożliwia traktowanie rodziny jako integralnej części przeobrażającego się społeczeństwa” (s. 84). Ponadto Autor przytacza popularny już w socjologii rodziny siedmiopłaszczyznowy schemat ana-

lizy rodziny. Powinna zmierzać w następujących kierunkach: 1) rodzina a makrostruktura społeczna i społeczeństwa globalnego wraz z jego systemem społeczno-ekonomicznym, politycznym, ideologicznym, prawnym, kulturowym; 2) miejsce rodziny w mikrostrukturze społecznej i społeczności lokalnej; 3) materialne podstawy życia rodzinnego z uwzględnieniem gospodarstwa domowego; 4) kulturalne podstawy życia rodzinnego — uczestnictwo w kulturze członków rodziny, w tym na terenie domu rodzinnego, także wykształcenie członków rodziny; 5) ukształtowanie szeroko pojętej struktury rodziny, odzwierciedlającej nie tylko liczbę i rodzaj jej członków, ale również układ ich pozycji i ról społecznych, charakter i siłę więzi społecznej i emocjonalnej; 6) funkcje pełnione przez rodzinę; 7) świadomość (ideologia) członków rodziny dotycząca życia rodzinnego, a więc postawy, opinie, poglądy, uznawane wartości, modele świadomościowe (s. 85). Propozycja teoretyczno-metodologiczna autorstwa Z. Tyszki jest godna uwagi i rzetelnego przestudiowania. Nie jest ona, jak sądzę, konstrukcją zamkniętą. Takie jej potraktowanie byłoby zapewne zaprzeczeniem intencji poznańskiego badacza, niejednokrotnie podkreślającego otwartość eksplikacji socjologicznych, zapraszającego do autentycznych zmagani intelektualnych, do szerokiej współpracy ludzi różnych dyscyplin naukowych, którzy swym wysiłkiem badawczym chcą się przyczynić do lepszego rozpoznania rodziny.

Rezultaty zastosowania własnej metodologii znalazły swój wyraz w szkicu *Model rodziny współczesnej*. I tak w zakresie kulturowych i kulturalnych podstaw życia rodzinnego Z. Tyszka zauważa społeczno-kulturową urbanizację rodzin, jak również zmniejszenie „sztywności” norm obyczajowych, a także rygorysty w postawach wychowawczych. Wiąże się to ze wzrostem rangi emocjonalnych i ekspresyjnych funkcji rodziny. We współczesnych rodzinach daje znać o sobie rozluźnienie więzi sądziedzkiej. Rodzina staje się coraz bardziej „zamknięta” dla najbliższego otoczenia społecznego, upowszechniają się pozamałżeńskie i przedmałżeńskie kontakty seksualne. W obrębie świadomości rodzinnej manifestuje się pluralizm poglądów ideologicznych rodziców i dzieci oraz egalitaryzm w małżeństwie. Zanika dystans między małżonkami oraz między rodzicami a dziećmi.

Bardzo interesującym wątkiem analizowanego teraz tekstu jest zrekonstruowanie przez Z. Tyszkę kierunków przemian rodziny w XX wieku. Pierwszy — to zmniejszanie się rodziny: od rodziny dużej (wielopokoleniowej) do rodziny małej (podstawowej). Drugi — to konstruowanie się rodziny od biologicznie zdeterminowanej do rodziny planowanej. Trzeci — to wykrystalizowanie się rodziny nieprodukcyjnej, poprzez odejście od rodziny produkcyjnej. Czwarty — to odejście od rodziny patriarchalnej w kierunku rodziny egalitarnej. Piąty — to przekształcenie rodziny zinstytucjonalizowanej w rodzinę podporządkowaną treściom humanistycznym. Wreszcie szósty — to przejście od rodziny „otwartej” do rodziny „zamkniętej”.

Chciałbym na koniec podkreślić, że zbiór studiów Zbigniewa Tyszki należy uznać za interesującą pozycję w polskiej socjologii rodziny. Jest to książka, która podejmuje i rozstrzyga różne kwestie teoretyczno-metodologiczne dotyczące rodziny i związanych z nią problemów. Częste powtarzanie przez Autora niektórych ustaleń, niekiedy zaraz w następnym tekście, interpretuję jako swoistą strategię recepcyjną. Po przestudiowaniu zbioru nie sposób nie przyswoić sobie i zrozumieć zasadniczych projektów zaproponowanych przez Z. Tyszkę. Ponadto odczytuję omawiany tom jako autobiografię intelektualną, jako zapis rozstrzygnięć teoretyczno-metodologicznych, dokonanych na przestrzeni wielu lat. Warto się w nie zagłębić, bowiem są one inspirujące zarówno w badaniach teoretycznych, jak i w empirycznych.

Uniwersytecki ośrodek socjologiczny w Krakowie. Tradycja i współczesność, pod red. Władysława Kwaśniewicza, PWN, Warszawa—Kraków 1989, ss. 127.

Zainteresowanie się przeszłością polskiej socjologii postuluje od wielu już lat stosunkowo liczne grono przedstawicieli tej dyscypliny wiedzy. Wyrazem tego są pojawiające się w czasopismach socjologicznych, a także przy okazji różnych konferencji, głosy o potrzebie i sposobach retrospektywnego spojrzenia na socjologię polską. Można wyróżnić w zasadzie kilka różnorodnych ujęć tego zagadnienia. Po pierwsze — zainteresowanie przeszłością socjologii daje się sprowadzić do monografii poszczególnych postaci; ten nurt dominował w poprzednich latach. Po drugie — można spotkać monograficzne analizy konkretnych zagadnień socjologicznych w dziejach tej dyscypliny wiedzy; ujęcie to, jak dotąd, było rzadziej reprezentowane wśród badaczy. Po trzecie wreszcie — postuluje się badanie procesu instytucjonalizacji polskiej socjologii, a więc np. powstawania i dziejów poszczególnych jej ośrodków. To podejście zaowocowało w ostatnich latach kilku znaczącymi i ciekawymi opracowaniami (warto tu wymienić teksty Niny Kraśko, czy książkę o poznańskiej socjologii pod redakcją Andrzeja Kwileckiego); należy też do nich recenzowana praca.

Uniwersytecki ośrodek socjologiczny w Krakowie jest książką napisaną „w zasadzie” przez czterech autorów, faktycznie jednak na jej treść złożył się dorobek kilku pokoleń socjologów krakowskich oraz dzieje tej dyscypliny na Uniwersytecie Jagiellońskim. Omawiana praca jest pracą jubileuszową, wydaną z okazji — jak pisze Władysław Kwaśniewicz — sześćdziesięciolecia utworzenia pierwszej katedry socjologicznej na Wszechnicy Jagiellońskiej i dwudziestolecia powołania do życia Instytutu Socjologii. Przypadający w 1990 r. jubileusz stał się dla czterech Autorów ze socjologicznego środowiska uniwersyteckiego w Krakowie pretekstem do poszukiwania swego rodowodu i utwierdzenia własnej tożsamości z tradycjami. Czynną to w poszczególnych częściach recenzowanej książki: Władysław Kwaśniewicz (będący jednocześnie redaktorem całości), Andrzej K. Paluch, Jerzy B. Sobczak i Grzegorz Babiński.

Pierwsza część, której Autorem jest Władysław Kwaśniewicz, poświęcona jest genezie i formowaniu się uniwersyteckiego ośrodka socjologicznego w Krakowie (do 1970 r.). Jest to zarazem najobszerniejsza partia książki (stanowi ponad jej połowę), wymagająca jednocześnie największego wkładu pracy. Napisanie dziejów socjologii krakowskiej, od samych jej początków aż do 1970 r. wymagało od autora nie tylko dużej znajomości warsztatu historycznego, ale także umiejętności korzystania z wielu różnorodnych źródeł (w tym także archiwalnych). Sposób analizy przedstawionej przez Władysława Kwaśniewicza wskazuje na silny wpływ szkoły naukowej Kazimierza Dobrowskiego, którego zresztą Autor jest uczniem.

Swoje wywody Autor pierwszej części rozpoczyna od metodologicznych przesłanek formowania się instytucjonalnych zrębów poszczególnych dyscyplin naukowych, w tym przede wszystkim socjologii. Omawia między innymi warunki historyczne, charakter poczynań badawczych, przedmiot zainteresowań badawczych socjologii, jej walory utylitarne i aspekty ideologiczne oraz cechy osobowościowe socjologów zaliczanych do grona luminarzy tej gałęzi nauk społecznych. Na dalsze fragmenty tej części pracy składają się rozważania poświęcone początkom zainteresowań socjologicznych w Krakowie. Pojawiają się tu liczne nazwiska osób (L. Gumplowicza, K. Potkańskiego, F. Bujaka, S. Grabskiego, Z. Daszyńskiej-Golińskiej), związanych stale lub przez jakiś czas z socjologią i Krakowem. Następnie Władysław Kwaśniewicz przechodzi do znanej sprawy utworzenia katedry socjologicznej na Uniwersytecie Jagiellońskim i stosunku naukowych środowisk

Krakowa do socjologii. Zagadnienia te, jak i problemy powołania katedry socjologicznej już w okresie po I wojnie światowej, autor analizuje wychodząc z przesłanek socjologii wiedzy. Wskazuje na przyczyny i różnorodne uwikłania oporów krakowskiego środowiska naukowego przed istnieniem zinstytucjonalizowanych form socjologii na Wszechnicy Jagiellońskiej

Dalsze rozważania Władysława Kwaśniewicza odnoszą się do spraw związanych z powstaniem katedry etnograficznej i roli, jaką ona odegrała w rozwoju socjologii na UJ. Szczególnie wyliczone są tu zasługi pierwszego kierownika katedry — Jana Stanisława Bystronia. W dalszej kolejności jest mowa o jego następcy — Kazimierzu Dobrowolskim, który przejmuje katedrę w roku akademickim 1935/1936. Jest on związany z socjologią krakowską aż do śmierci w 1987 r. Nie tylko jednak z tego powodu, ale przede wszystkim ze względu na zasługi Dobrowolskiego dla socjologii, autor poświęca jemu najwięcej miejsca. Wskazuje na rolę wybitnego polskiego socjologa nie tylko jako organizatora zinstytucjonalizowanych form socjologii na Wszechnicy Jagiellońskiej, ale też jako promotora kadr naukowych, inicjatora różnych badań i przedsięwzięć naukowych oraz twórcy własnego podejścia naukowego.

Z wyżej wymienionymi nazwiskami wiąże Władysław Kwaśniewicz powstanie i okrzepnięcie socjologii akademickiej w Krakowie. Wskazuje też dwie inne postacie, których działalność naukowa wyraźnie wpłynęła na kształt socjologii krakowskiej. Chodzi mianowicie o Pawła Rybickiego i Andrzeja Waligórskiego. Pierwszy z nich walnie przyczynił się do rozwoju takich dziedzin, jak historia socjologii, socjologia miasta i procesów urbanizacyjnych oraz socjologicznie ukierunkowany nurt badań demograficznych, natomiast drugi przyczynił się do nobilitacji w Polsce antropologii społecznej.

Na zakończenie swych rozważań Władysław Kwaśniewicz dokonuje krótkiego podsumowania. Wskazuje między innymi na to, że w okresie do 1970 r. kształtowały się zasadnicze nurty zainteresowań socjologii krakowskiej, powstawały podstawowe koncepcje teoretyczne oraz zarysowały się zasadnicze nurty badań. Widać to zresztą przez porównanie fragmentów pracy autorstwa Władysława Kwaśniewicza z tekstami następnymi, odnoszącymi się do ostatnich dwudziestu lat socjologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ci, którzy byli uczniami Dobrowolskiego, Rybickiego czy Waligórskiego, stali się później znanymi, nie tylko o zasięgu krakowskim, socjologami. O ile więc można mówić, że mniej więcej do 1970 r. (do chwili powołania Instytutu Socjologii) mamy do czynienia z kształtowaniem się zasadniczych postaw socjologii na Wszechnicy Jagiellońskiej, o tyle w latach następnych rozwijają się twórczo różnorodne kierunki zainteresowań, jednak zawsze sięgające swoimi korzeniami lat wcześniejszych.

Drugą część książki stanowi opracowanie Andrzeja Palucha o Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest to niejako druga część dziejów socjologii krakowskiej, dotycząca ostatnich dwudziestu lat. Autor omawia kolejno genezę powołania Instytutu, jego kształt strukturalny, sytuację kadrową, działalność naukowo-badawczą oraz dydaktyczną. W tej części pracy można znaleźć nazwiska całej plejady znanych i czynnych naukowo polskich socjologów; można też prześledzić ich zainteresowania i dokonania badawcze. Interesujące jest także omówienie doświadczeń dydaktycznych w zakresie kształcenia socjologów. Podczas lektury tej części pracy nasuwa się refleksja natury bardziej ogólnej. Otóż śledząc rozwój i dorobek środowiska krakowskiego, można zauważyć dość wyraźnie zarysowaną jego własną „drogę do socjologii”. Chodzi o to, że ani w zakresie badań naukowych, ani w zakresie kształcenia studentów socjologowie krakowscy nie ulegli zbyt silnie pewnym ogólnopolskim schematom. Widać to też wyraźnie w dwóch pozostałych częściach omawianej książki.

Trzecią część stanowi szkic Jerzego B. Sobczaka i traktuje o związkach kra-

kowskiej socjologii akademickiej z praktyką życia społecznego. W pierwszej kolejności Autor czyni uwagi metodologiczne, koncentrując się na ujęciach Kazimierza Dobrowolskiego i Piotra Sztompki w kwestii powiązań nauki z praktyką społeczną. Druga część szkicu Jerzego B. Sobczaka to już omówienie konkretnych przejawów powiązania badań z potrzebami życia w działalności Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest to dokładny inwentarz, wraz z odautorskim komentarzem, rozmaitych badań prowadzonych przez socjologów krakowskich. Autor konkluduje jednak na zakończenie, że zagadnienie praktycznej realizacji postulatu służebnej roli socjologii w procesach przebudowy życia społecznego wymaga ponownego przemyślenia. Myślę, że ten wniosek nie dotyczy tylko socjologii krakowskiej i że można go odnieść także do innych ośrodków socjologicznych w kraju.

Ostatnią wreszcie częścią recenzowanej książki jest opracowanie Grzegorza Babińskiego o badaniach socjologicznych, prowadzonych przez Instytut Badań Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autor tylko marginalnie omawia sprawy instytucjonalne (powstanie, strukturę, skład osobowy itp.), natomiast podstawą swych rozważań czyni założenia teoretyczne badań oraz kierunki badań empirycznych. Sądzę, że w przypadku tego tekstu proporcje takie są właściwe. Można powiedzieć, że właśnie na przykładzie opracowania Grzegorza Babińskiego widać wyraźnie to, o czym była mowa wcześniej. Po pierwsze — socjologowie, którzy działają w Instytucie Badań Polonijnych byli wcześniej związani z Katedrą i później Instytutem Socjologii Wszechnicy Jagiellońskiej; nadal w zakresie naukowym i dydaktycznym z nim współpracują. Po drugie — reprezentują oni poglądy teoretyczne wyrastające, przynajmniej częściowo, z tradycji socjologii krakowskiej. Po trzecie zakres ich działalności spełnia w sposób pozytywny postulaty przedstawione w *poprzednim* rozdziale na temat związków socjologii z praktyką społeczną. Na marginesie tej części recenzowanej pracy nasuwa się uwaga, że szkoda, iż w książce nie znalazło się omówienie współpracy uniwersyteckiego ośrodka socjologicznego w Krakowie z innymi zespołami krakowskich socjologów. Czyżby to było też cechą charakterystyczną krakowskiej drogi do socjologii? Myślę, iż pokazanie inspirującej roli uniwersyteckiego ośrodka socjologicznego w stosunku do innych zespołów socjologów w Krakowie (i nie tylko) dałoby jeszcze pełniejszy obraz znaczenia osiągnięć socjologii na Uniwersytecie Jagiellońskim dla socjologii w Polsce.

W sumie mamy do czynienia z ciekawą książką, wartą polecenia nie tylko badaczom dziejów socjologii, ale też pozostałym socjologom, w tym również studentom tego kierunku. Książka pod redakcją Władysława Kwaśniewicza stanowi niewątpliwie dalszy krok w poznawaniu naszej dyscypliny; szkoda jednak, że ukazała się w niskim nakładzie i jest praktycznie niedostępna na rynku księgarskim.

Jacek Leoński

Law, Human Rights and Legal Services: A Neglected Field of Development Cooperation, COMDOK Verlagsabteilung, Königswinter 1988, ss. 233.

Książka zawiera referaty przedstawione podczas konferencji jaka zorganizowana była w lipcu 1986 r. przez Friedrich-Naumann-Stiftung w Königswinter. Wspomniana Fundacja, utworzona w 1958 r., inspirowała i organizowała liczne badania naukowe w dziedzinie praw człowieka. Fundacja finansowała również poczynania praktyczne, których celem było tworzenie, przede wszystkim w krajach rozwijają-

cych się, prawno-instytucjonalnych gwarancji praw człowieka. Funkcjonowaniu tych gwarancji poświęcona jest znaczna część prezentowanej książki.

Praca składa się z trzech części. Pierwsza poświęcona jest ocenie rzeczywistej skuteczności niektórych gwarancji praw człowieka¹. W części drugiej analizowane są główne problemy i trudności związane z realizacją praw człowieka w kilku wybranych krajach². W trzeciej części omawiane są działania, jakie podejmowane były przez różne organizacje międzynarodowe, zwłaszcza pozarządowe, na rzecz doskonalenia instytucji prawnych w różnych krajach³.

W centrum zainteresowania wszystkich Autorów są kraje rozwijające się, zwłaszcza postkolonialne kraje afrykańskie. Tak więc książka dotyczy tych regionów świata, które odległe są od nas nie tylko geograficznie, ale i cywilizacyjnie, kulturowo i wreszcie politycznie. Czy i w jakim zakresie może więc ta praca zainteresować polskiego czytelnika? Moim zdaniem na szczególną uwagę zasługuje przede wszystkim metoda analizy praw człowieka.

W większości opracowań mamy do czynienia ze strukturalnym podejściem do praw człowieka. Zakłada ono, że gwarancji praw człowieka należy upatrywać nie tylko w instytucjach prawnych, ale przede wszystkim w odpowiednich działaniach w sferze stosunków społecznych. Przy tej metodzie refleksji nad prawami człowieka zwraca się uwagę przede wszystkim na przyczyny naruszeń tych praw, natomiast w mniejszym stopniu na sposoby likwidacji skutków naruszeń. Autorzy omawianej pracy porzucili więc czysto jurydyczne spojrzenie na prawa człowieka na rzecz poszukiwania determinant społecznych ich realizacji.

Dwa wątki przewijają się niemal we wszystkich opracowaniach. Pierwszym jest rola szeroko rozumianej edukacji w dziedzinie praw człowieka, która uznana jest za podstawowy warunek dla podejmowania wszelkich działań na rzecz zagwarantowania tych praw. Drugi wątek dotyczy wzajemnych zależności pomiędzy prawami człowieka a rozwojem ekonomicznym. Dyskusję w tej kwestii rozpoczyna lapidarnie sformułowane pytanie: czy państwo w celu zbudowania bardzo potrzebnej drogi może dla tego celu zabrać prywatną ziemię bez odpowiedniego odszkodowania? Odpowiedź jest jednoznaczna: działania podejmowane na rzecz rozwoju ekonomicznego nie mogą prowadzić do osłabienia gwarancji wolności osobistych i praw politycznych. Podkreśla się, że zagwarantowanie tych ostatnich jest niezbędne dla właściwego ukierunkowania rozwoju ekonomicznego. A jakże często zapominały o tym elity rządzące w krajach rozwijających się.

W obu wspomnianych kwestiach, a mianowicie edukacji w zakresie praw człowieka i odpowiedniego ukształtowania relacji pomiędzy rozwojem ekonomicznym a prawami człowieka, Autorzy formułują interesujące propozycje. Wiele z nich można z powodzeniem odnieść do naszego kraju.

Wiele miejsca poświęcono również roli organizacji pozarządowych w zagwaran-

¹ Hans-Jürgen Brandt, *Human Rights, Legal Services and Development: Theory and Practice*; Clarence Dias, *Human Rights and Legal Resources for Development*; Gdiddle Hall, *Ford Foundation Support for Human Rights and Social Justice in the Andean Region and Southern Cone*; Chee Yoke Ling, *Reform of Legal Education: The University-NGO Linkage*; Michael Fremerey, *Legal Education in Rural Development: An Outsider's View*.

² Arthur Chaskalson, *The South African Legal System: Possibilities and Limitations for Human Rights Protection*; Diego Garcia Sayán, *Law and Justice in Peruvian Areas*; Kusum Shrestha, *The Fundamental Rights Situation in Nepal*; A. Caesar Espiritu, *Alternative Development and Law*.

³ Rafael Espiritu, *Walking the Tightrope: Using Law in Social Transformation — The PROCESS Experience*; Rajeswari Kanniah, *Access to the Legal System in Malaysia. The Experiences of Poor Communities and CAP*; Diana Bishop, *The Worcester Advice Office—South Africa*; Mahomed Navsa, *The Aims and Activities of the Legal Resources Centre—South Africa*; Eileen May Sawyer, *Legal Resources Foundation—Zimbabwe*; T. Mulya Lubis, *The Indonesian Legal Aid Foundation: An Introduction*; José Thompson, *Education and Human Rights: The Institute Interamericano de Derechos Humanos*.

towaniu praw człowieka i to zarówno na gruncie porządku prawnego krajowego, jak i międzynarodowego. Autorzy trafnie sygnalizują stopniowe kształtowanie się trans-national systemu ochrony praw człowieka. Nie jest to system ponadpaństwowy, niemniej oznacza on, iż troska o przestrzeganie praw człowieka nie jest wyłącznie sprawą państw. Pozostają one co prawda głównym gwarantem realizacji praw człowieka, ale jednocześnie z ich strony pochodzi największe zagrożenie naruszenia tych praw. Toteż słuszne są postulaty umocnienia roli organizacja pozarządowych w gwarantowaniu respektowania praw człowieka przez państwo.

Szczegółowe omawianie prezentowanej książki byłoby trudne z uwagi na bogactwo omawianych problemów. Sądzę jednak, że zasygnalizowane wyżej zagadnienia powinny być wystarczającą zachętą dla polskiego czytelnika do zapoznania się z całością pracy.

Anna Michalska

Ralph Weisheit, Susan Mahan, *Women, Crime and Criminal Justice*, Anderson Publishing Co., Cincinnati, Ohio 1988, ss. 190.

1. Od prawie już 15 lat prowadzone są intensywne studia nad przestępczością kobiet. Literatura poświęcona temu zagadnieniu jest już dzisiaj bardzo rozległa i bogata. Setki artykułów i dziesiątki książek stanowią potwierdzenie dużego zainteresowania tą problematyką ze strony kryminologów. Przy czym nie jest to wynik gwałtownych zmian w przestępczości kobiet czy też mody na mało dotychczas naukowo eksploatowany temat, lecz konsekwencja uznania wagi problemu. Okazało się bowiem, że pomijanie zagadnień związanych z przestępczością kobiet, niedostrzeganie pewnych ewidentnych różnic, jakie występują między przestępczością kobiet a przestępczością mężczyzn, ogranicza możliwość tworzenia teorii kryminologicznych, koncepcji, czy też czynienia pewnych uogólnień, które w pełni zadowalający sposób są w stanie wyjaśnić zjawisko przestępczości. Nie znaczy to zarazem, iż przestępczość kobiet wymaga odrębnych rozważań teoretycznych czy też specyficznych badań empirycznych, lecz że problemu tego nie należy lekceważyć, a uwzględnić go w rozważaniach nad poszczególnymi kryminologicznymi zagadnieniami.

Recenzowana książka jest jedną z najnowszych prac poświęconych właśnie problematyce przestępczości kobiet oraz wymiaru sprawiedliwości. Zwrócić na nią należy uwagę nie tylko z tego względu, iż ukazała się niedawno, lecz przede wszystkim dlatego, że różni się od pozostałych. Nie jest ona bowiem zbiorem artykułów różnych autorów prowadzących rozważania w tym zakresie, ani też nie dotyczy wybranych zagadnień. Jest raczej przeglądem kierunków zainteresowań tą problematyką we współczesnej kryminologii. Kobieta jako sprawca, ofiara przestępstwa oraz pracownik wymiaru sprawiedliwości, to trzy podstawowe i najczęściej obecnie dyskutowane grupy zagadnień. Wokół nich też skoncentrowana jest przede wszystkim uwaga Autorów recenzowanej pracy.

2. Rozdział I pracy opatrzony tytułem *Nowe przestępczynie* poświęcony jest analizie ilościowej i jakościowej przestępczości kobiet w USA w latach 1965 - 1984 oraz różnym sposobom jej wyjaśniania. Większość rozważań nad rozmiarami i charakterem przestępczości kobiet, w tym również rozważania zawarte w prezentowanej pracy, prowadzona jest w oparciu o dane zawarte w statystykach policyjnych (tzw. Uniform Crime Reports). A te, jak wiadomo, stwarzają szereg ograniczeń i dostarczają tylko podstawowych informacji. W zależności od sposobu ich interpretacji wysnuwano bardzo zróżnicowane wnioski. Najogólniej charakteryzu-

jąc przestępczość kobiet należy stwierdzić, iż kobiety najczęściej popełniają przestępstwa drobne, bez używania przemocy i często takie, których same są również „ofiarami”. Biorąc pod uwagę poważne przestępstwa (tzw. Index Crime) daje się zauważyć następujące prawidłowości: tak kobiety, jak i mężczyźni częściej popełniają przestępstwa przeciwko mieniu niż przestępstwa z użyciem przemocy; nie ma poważnych przestępstw, które byłyby częściej popełniane przez kobiety niż przez mężczyzn; tak w przypadku przestępstw przeciwko mieniu, jak i przestępstw z użyciem przemocy częstotliwość zatrzymywania kobiet i mężczyzn przy popełnieniu takich samych przestępstw jest podobna (s. 6). Od prawie 20 lat przestępczość kobiet nie uległa większym przeobrażeniom. Sygnalizowany w latach siedemdziesiątych gwałtowny wzrost przestępczości kobiet oraz zwiększenie jej agresywności nie znajduje z perspektywy lat osiemdziesiątych potwierdzenia. Uwzględnianie w analizach krótkich odcinków czasowych powodowało uchwycenie przez badaczy okresowych, niewielkich zmian w zjawisku, a nie faktycznych trendów. Brak również większych zmian w grupie przestępstw przeciwko mieniu. Oczekiwany wzrost udziału kobiet w ich popełnianiu w związku ze zwiększającą się ich aktywnością zawodową również nie nastąpił, obniżył się jedynie udział w nich mężczyzn.

Jakie są współczesne przestępczynie? Niestety niewiele jest prac poświęconych ogólnej charakterystyce kobiet popełniających przestępstwa. Najczęściej charakterystyka dotyczy albo wybranych grup sprawczyń (zabójczynie, prostytutki), albo też kobiet przebywających w więzieniach. Z przeprowadzonych badań jednoznacznie wynika, iż są to kobiety przeważnie o niższym społeczno-ekonomicznym statusie niż przeciętny w całej populacji, sprawczynie przede wszystkim drobnych przestępstw przeciwko mieniu, dla których przestępstwo jest jedną z metod „dochodzenia do czegoś”. Trudno też w angażowaniu się tych kobiet w przestępczość, jak sugerują niektórzy autorzy, dopatrzeć się politycznej czy społecznej manifestacji (s. 11).

Podejmowane próby wyjaśnienia zjawiska przestępczości kobiet oraz różnic, jakie rysują się w porównaniu z przestępczością mężczyzn, nie przyniosły do dnia dzisiejszego w pełni zadowalających rezultatów. Ani wyjaśnienie za pomocą indywidualnych czynników, ani za pomocą procesów zachodzących w małych grupach czy też społecznej struktury nie dają odpowiedzi na pytanie, dlaczego kobiety znacznie rzadziej popełniają przestępstwa niż mężczyźni. Obecnie najczęściej weryfikowana jest hipoteza „zbieżności ról”, zgodnie z którą w miarę upodobniania się ról społecznych kobiet i mężczyzn różnice w przestępczości będą się stopniowo zacierać. Bazuje ona na dwóch koncepcjach, które starają się wyjaśnić obecnie istniejące różnice, tzn. na: 1) koncepcji strukturalnie zablokowanych możliwości (okazji), 2) koncepcji odmiennej socjalizacji i orientacji społecznej kobiet i mężczyzn. Niemniej jednak najbardziej obiecujący wydaje się w tym zakresie kierunek zaproponowany przez J. Hagana, który skoncentrowany jest na różnych mechanizmach regulacji i kontroli społecznej.

3. Większość literatury poświęconej przestępczości kobiet bazuje na danych pochodzących z USA. Można byłoby na tej podstawie błędnie sądzić, iż jest to problem typowo amerykański. W rzeczywistości zjawisko przestępczości kobiet obecne jest we wszystkich krajach i kulturach.

W rozdziale II książki Autorzy wyjaśniają, dlaczego tak niewiele pojawia się badań porównawczych w tym zakresie oraz jak szeroka jest orientacja co do zjawiska w skali światowej. Mimo braku pełnej wiedzy na ten temat można odnotować trzy charakterystyczne cechy tego zjawiska. Kobiety znacznie rzadziej popełniają przestępstwa niż mężczyźni, przestępczość kobiet ulega niewielkim zmianom tak ze względu na liczbę popełnianych przestępstw, jak i ich rodzaj, jeśli zaś częstotliwość popełnianych przestępstw przez kobiety ulega zmianie, to podobne trendy odnotowuje się również w przestępczości mężczyzn.

4. Problematyka zróżnicowanego traktowania kobiet przez wymiar sprawiedliwości została przez Autorów w rozdziale III tylko zasygnalizowana, mimo iż w literaturze lat osiemdziesiątych jest to jeden z dominujących tematów. Przeprowadzonych zostało bardzo wiele badań odnośnie do wszystkich etapów procesu karnego, by udzielić odpowiedzi na pytanie: czy rzeczywiście poszczególne decyzje podejmowane względem sprawców są różne w zależności od tego, czy są nimi kobiety czy mężczyźni? Wyniki ich cechuje ogromna niejednorodność. Największa zgodność stanowisk występuje odnośnie do sądowych decyzji o karze. Badacze twierdzą, iż kobiety za popełnienie takich samych przestępstw jak mężczyźni skazywane są na łagodniejsze kary (szczególnie — rzadziej i krócej przebywają w więzieniu). Niemniej jednak jest niezmiernie trudno udowodnić, iż różnice w karach nie wynikają z odmiennej charakterystyki przestępstwa czy też osoby sprawcy, lecz różnej płci przestępcy. Płeć sprawcy bowiem, jeśli determinuje wymiar kary, to z pewnością w powiązaniu z innymi czynnikami, a trudno określić, jaki wpływ na wymiar kary wywiera każdy z tych czynników.

5. Kolejny rozdział pracy poświęcony został kobietom w więzieniu. Jak wiadomo, stanowią one tylko niewielki procent wśród całej populacji więziennej, lecz — jak wynika z relacji funkcjonariuszy — przysparzają one często znacznie więcej problemów niż mężczyźni odbywający kary pozbawienia wolności (s. 71). Kobiety bardziej dolegliwie w porównaniu z mężczyznami odczuwają izolację więzienną, szczególnie oddzielenie ich od dzieci i rodziny. Od dwu do dziesięciu razy częściej korzystają w trakcie odbywania kary z pomocy psychologa i psychiatry (s. 71). W tzw. „drugim życiu” w zakładach karnych przeznaczonych dla kobiet i mężczyzn, oprócz wielu cech wspólnych, dostrzec można zasadnicze różnice. Do najistotniejszych należą: sporadyczne gwałty oraz znacznie mniej agresywny homoseksualizm w więzieniach kobiecych niż w więzieniach męskich oraz funkcjonowanie w zakładach, w których przebywają kobiety tzw. pseudo-rodziny, a zupełny ich brak w zakładach karnych dla mężczyzn. Kobiety jak gdyby kontynuują role społeczne pełnione na wolności, tyle tylko, że w zdeformowanej formie podyktowanej specyfiką instytucji.

W latach siedemdziesiątych rozpoczął się ruch w kierunku organizowania koedukacyjnych więzień. W 1977 r. w 15 stanach Ameryki kobiety i mężczyźni odbywali kary pozbawienia wolności we wspólnych zakładach, lecz już w 1984 r. tylko w 6. Mimo ewidentnych dowodów, iż tego rodzaju rozwiązania w znacznym stopniu zredukować mogą dolegliwość izolacji oraz jej destruktywny wpływ na życie więźniów, praktyczna ich realizacja wymaga jeszcze czasu i odpowiednich warunków. Aby bowiem osiągnąć pełny efekt tego zamierzenia, na co słusznie zwracają uwagę Autorzy, należałoby przede wszystkim zachować równe proporcje kobiet i mężczyzn w takich więzieniach (jeśli bowiem kobiety stanowią mniejszość, to mogą być dyskryminowane), kobiety i mężczyźni przebywający razem powinni być sklasyfikowani jako podobni (wiek, dotychczasowa karalność itp.) i sposób organizacji życia więziennego powinien stwarzać realne możliwości wzajemnych interakcji obu tych grup (s. 78 - 80).

6. Rozdział V książki dotyczy bardzo istotnego zagadnienia, rzadko omawianego w literaturze polskiej, a mianowicie wiktyimizacji przestępczej kobiet. Jak wynika z badań, kobiety są nie częściej niż mężczyźni ofiarami „poważnych przestępstw”, takich jak morderstwo czy rozbój. Bywają one przede wszystkim wiktyimizowane przez osoby, z którymi łączą je personalne kontakty, wskutek czego przestępstwa, których padają ofiarami, są w mniejszym stopniu rejestrowane. Kobiety bowiem z najróżniejszych powodów same ich nie zgłaszają. Dlatego też ogólna ocena stopnia wiktyimizacji kobiet jest bardzo trudna. Autorzy rozważają ten problem na przykładzie czterech przestępstw: kazirodztwa, gwałtu, bicia kobiet oraz seksualnego ich dręczenia (znęcania). Ich zdaniem, te właśnie przestępstwa odgry-

wają szczególne znaczenie w procesie wiktyimizacji kobiet, „gnębią bowiem kobiety wszystkich kultur, wytwarzają klimat strachu i obaw między kobietami i mężczyznami, czynią kobiety obywatelami drugiej klasy, potwierdzając tym samym tradycyjną patriarchalną strukturę społeczną” (s. 110). Problem wiktyimizacji kobiet tymi przestępstwami jest oczywiście niebagatelny. Mimo bowiem faktu, iż ich ofiarami padają również mężczyźni, ilość zgłaszanych tego typu przestępstw przez kobiety w porównaniu z mężczyznami jest jak jeden do stu. Niemniej jednak wyeksponowanie ich przede wszystkim, bez zarysowania sytuacji odnośnie do innych przestępstw powoduje, iż czytelnik o mniejszej orientacji w problematyce może zostać wprowadzony w błąd. Może nabrać przekonania, iż problem wiktyimizacji kobiet innymi przestępstwami jest mniej groźny i mniej dyskusyjny, a tak oczywiście nie jest. Całość rozważań zawarta w tym, skądinąd bardzo interesującym rozdziale, prowadzona jest z perspektywy mocno feministycznej, stąd ich kształt i nastrój. Dlatego też załączenie przez autorów do tego właśnie rozdziału wyjątkowo obszernej bibliografii było decyzją przemyślaną i bardzo pożyteczną.

7. Końcowy rozdział pracy dotyczy zawodowej aktywności kobiet w ramach systemu wymiaru sprawiedliwości. Przez długi czas kobiety pracujące w instytucjach wymiaru sprawiedliwości należały do rzadkości. Panowało bowiem powszechne przekonanie, iż praca z przestępcami nie jest dla nich odpowiednia, brak im bowiem predyspozycji, które wykonywanie jej umożliwiają. W jakim zakresie w USA na przestrzeni lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych sytuacja uległa zmianie i jakie są tego konsekwencje, Autorzy informują poprzez przytoczenie danych statystycznych dotyczących poziomu i struktury zatrudnienia kobiet w wymiarze sprawiedliwości oraz wyników badań empirycznych przeprowadzonych odnośnie do tego zagadnienia. Ich zdaniem, tak w sądzie, jak i w policji czy też w więzieniach liczba zatrudnianych kobiet się zwiększa, jest to jednak proces powolny i nie w pełni kobiety satysfakcjonujący. Mimo że stanowią one prawie połowę studiujących na wydziałach prawa, to tylko 16% praktykujących sędziów i adwokatów jest kobietami. Merytoryczna ocena ich pracy bywa zwykle wysoka, mężczyźni jednak (również prawnicy) zarzucają im zbyt emocjonalne angażowanie się w pełnione role zawodowe.

Policjantki to dzisiaj już nie tylko pracownice wydziałów do spraw nieletnich czy też kobiet, to funkcjonariusze wszystkich innych wydziałów policji. Praca kobiet w tym zawodzie, uznanym za wyjątkowo niebezpieczny, napotyka jednak pewne bariery i — co ciekawe — nie ze strony opinii społecznej, a ze strony mężczyzn, funkcjonariuszy policji. O ile bowiem opinia publiczna aprobuje kobiety jako policjantki (jak wynika z badań obywatele bardziej skłonni są do współpracy z nimi), to stereotypowe wyobrażenia mężczyzn o kobietach skłaniają ich do przekonania, że kobiety nie są w stanie efektywnie wykonywać tej pracy. Podobne wątpliwości dotyczą również pracy kobiet w zakładach karnych. Praca zawodowa kobiet w instytucjach wymiaru sprawiedliwości to nie tylko problem równouprawnienia społecznego, lecz przede wszystkim — czego Autorzy wyraźnie już nie podkreślają — wpływu, jaki mogą wywierać kobiety na funkcjonowanie tych instytucji.

8. Reasumując, recenzowana praca mimo czynionych powyżej uwag czy sygnalizowanych pod jej adresem drobnych zastrzeżeń warta jest polecenia polskiemu czytelnikowi. Umożliwia bowiem pełną orientację co do zakresu diskutowanych aktualnie problemów związanych z zagadnieniami przestępczości kobiet. Uzupełniona najnowszymi danymi bibliograficznymi ułatwia zainteresowanym bardziej szczegółowymi kwestiami dotarcie do prowadzonych w tym zakresie rozważań i badań empirycznych.

Das Unterhaltsrecht in Osteuropa, pod red. Erhardta Gralli i Petera Leonhardta, Studien des Instituts für Ostrecht München, Deutscher Bundes-Verlag, Bonn 1989, ss. 325.

Problematyka alimentacyjna w ujęciu porównawczym jest w ostatnich latach obiektem żywego zainteresowania prawników i wydawców zachodnioeuropejskich. Recenzowana książka nie jest jedynym w RFN opracowaniem prawa alimentacyjnego państw socjalistycznych, albowiem problematyka ta znalazła wyraz również w wydanej w 1984 r. pracy zbiorowej *Unterhaltsrecht in Europa*¹. Ponadto warto też wspomnieć o wydanym przez francuski Centre National de la Recherche Scientifique czterotomowym dziele prezentującym prawo alimentacyjne w większości państw europejskich i niektórych pozaeuropejskich². W odróżnieniu jednak od obu wymienionych prac *Das Unterhaltsrecht in Osteuropa* jest dziełem wyłącznie autorów niemieckich. Różne są poglądy co do tego, czy przy podejmowaniu badań komparatystycznych lepiej jest posłużyć się prawnikami pochodzącymi z państwa, którego prawo opisują, czy też zadowolające efekty może uzyskać również prawnik badający prawo obcego państwa. Komparatystyka prawnicza nie polega zresztą tylko na przedstawieniu ustawodawstwa, judykatury, a także poglądów doktryny danego państwa, ale zmierza ponadto ku wnioskowi uogólniającemu tendencje rozwojowe różnych systemów prawnych, podobieństwa lub różnice rozwiązań normatywnych, wykładnię norm, orzecznictwo itd. Trud tego rodzaju syntezy badań podejmuje zazwyczaj doświadczony komparatysta posługujący się m.in. materiałami dostarczonymi przez innych, „miejscowych” prawników. Omawiana książka takiej syntezy nie zawiera. Jednak można ją określić jako znakomity „surowiec” dla komparatysty, ale przede wszystkim jest przeznaczona dla praktyki sądowej w RFN. Taki cel i charakter opracowania można odczytać zresztą w uwagach wstępnych M. Ferida. Chodzi bowiem przede wszystkim o ułatwienie orzekania sądom RFN w sprawach alimentacyjnych z elementem obcym, w których pojawia się pytanie, jakie prawo należy zastosować (s. 9). Sądy RFN muszą coraz częściej rozwiązywać takie kwestie ze względu na rosnącą liczbę osób przybywających oraz osiedlających się w tym kraju na stałe lub czasowo. Jeżeli natomiast wystąpi potrzeba zastosowania prawa obcego, sędzia powinien mieć w niezbędnym zakresie wiedzę o ustawodawstwie, i co również ważne, o wykładni (judykaturze) prawa. Tę funkcję omawiana książka spełnia znakomicie.

Autorzy poszczególnych jej części opisują prawo alimentacyjne europejskich państw socjalistycznych z wyjątkiem Jugosławii. Posłużono się przy tym dość jednolitym schematem w zakresie doboru zagadnień i sposobu jej prezentacji. Najpierw informuje się czytelnika o źródłach prawa w zakresie prawa krajowego oraz międzynarodowego prywatnego, a także wskazuje na podstawowe piśmiennictwo. Szczegółowe rozwiązania normatywne poprzedzają Autorzy ogólnymi uwagami o pojęciu i celu alimentacji opierając się nie tylko na ustawodawstwie, ale i judykaturze i literaturze prawniczej. Zwraca się uwagę na różnorodne konstrukcje prawne obowiązku dostarczenia członkom rodziny środków utrzymania, mających jednak prawnorodzinny charakter. Wiele cech obowiązków alimentacyjnych, jak np. ich osobisty charakter, niemożliwość skutecznego zrzeczenia się roszczenia, niedopuszczalność potrącenia z innymi wierzytelnościami, nieprzenoszalność itd. nie są typowe tylko dla prawa rodzinnego powstałego pod dominacją ideologii marksistowskiej, lecz charakteryzują one na ogół każde współczesne pra-

¹ J. C. B. Mohr (Paul Siebeck), *Unterhaltsrecht in Europa*, Tübingen 1983.

² *L'obligation alimentaire. Etude de droit interne comparé*, t. I CNRS — 1983, t. II — 1984, t. III — 1985, t. IV — 1988.

wo rodzinne niezależnie od tego, czy jest ono częścią skodyfikowanego prawa cywilnego, czy też pozostaje poza zasięgiem tego kodeksu. Lektura recenzowanej książki dostarcza też wiele ciekawych informacji na temat zakresu podmiotowego zobowiązanych i uprawnionych do alimentacji, kolejności wykonywania obowiązków alimentacyjnych, a niekiedy i pierwszeństwa uprawnionych, np. w prawie bułgarskim, albańskim i węgierskim, sposobu realizacji obowiązku, czasu trwania obowiązku alimentacyjnego, przedawnienia roszczeń, roszczeń zwrotnych, a także w zakresie norm procesowych zapewniających wykonanie obowiązków alimentacyjnych na drodze prawnej.

Na uwagę zasługuje podejście metodologiczne Autorów do alimentacji członków rodziny w kontekście ze świadczeniami socjalnymi oraz z uwzględnieniem realiów gospodarczych. Ten wzajemny związek obu rodzajów świadczeń zapewniających środki utrzymania uwzględnia się nie tylko w badaniach prawniczych, ale niekiedy nawet w ustawodawstwie. Tytułem przykładu można wskazać na te przepisy BGB, które przy regulacji niektórych obowiązków alimentacyjnych odwołują się do wskaźników kosztów utrzymania (§ 1615 f, 1615 g BGB). Przede wszystkim jednak elementy sytuacji ekonomicznej, a także rodzaje i skuteczność świadczeń ubezpieczeniowych oraz socjalnych należą do całokształtu okoliczności sytuacji życiowej uprawnionego, ale i również zobowiązanego do alimentów. Tę linię postępowania realizują Autorzy omawiający prawo alimentacyjne europejskich państw socjalistycznych, zwłaszcza przy analizie przesłanek powstania obowiązku alimentacyjnego. Na ogół stwierdza się, że świadczenia typu roszczeniowego mają wpływ na istnienie tego obowiązku i na wysokość świadczenia alimentacyjnego (s. 263 — prawo czechosłowackie, s. 305 — prawo węgierskie, s. 44 — prawo bułgarskie), ale nie jest to jedyne spotykane rozwiązanie tej kwestii. Zwłaszcza bowiem w odniesieniu do zasiłku na rzecz dziecka wskazuje się na jego niezależny od obowiązku i uprawnienia alimentacyjnego i jakby komplementarny charakter. Taką rolę pełni zasiłek dla dziecka w ZSRR i w NRD. Warto zauważyć, że według prawa rodzinnego obu tych państw alimenty wymierza się na podstawie sztywnych reguł; ułamkowo w ZSRR, a według wskaźników kwotowych w NRD. Natomiast świadczenia o charakterze zastępczym, tj. z zakresu pomocy społecznej oraz świadczenia podobne do tych, jakie wypłaca się w Polsce z funduszu alimentacyjnego wspierają tylko doraźnie osobę w potrzebie i podlegają zwrotowi przez zobowiązanego do alimentacji. Odnosimy jeszcze, że ta ostatnia forma pomocy alimentacyjnej istnieje również w NRD, Bułgarii, na Węgrzech i w nieco innej postaci także w Czechosłowacji (s. 279).

Autorzy przedstawiają wreszcie moim zdaniem ciekawe zagadnienie roli umowy przy ustaleniu i wykonaniu obowiązku alimentacyjnego. W zasadzie dominuje przekonanie, iż normy regulujące uprawnienia i obowiązki alimentacyjne mają bezwzględny charakter, wobec czego umownie strony mogą ewentualnie tylko konkretyzować treść i sposób wykonania tego obowiązku. Najbardziej restryktywne stanowisko w tej kwestii przypisuje się prawu alimentacyjnemu w Albanii, gdzie raczej wyklucza się jakąkolwiek rolę umowy w tej dziedzinie. Natomiast prawo rodzinne Węgier i Rumunii wyraźnie dopuszcza porozumienie małżonków w sprawie alimentów i innych obowiązków powstałych w wyniku rozvodu, przy czym konieczne jest zatwierdzenie takiego porozumienia przez sąd. W odniesieniu do prawa radzieckiego wspomina się także o dopuszczalności umowy, a raczej porozumienia między kilku dłużnikami zobowiązanymi do alimentacji swego krewnego (np. kilkorga dzieci względem ich rodzica), co do sposobu i zakresu obowiązku każdego ze zobowiązanych. Uważam jednak, że jest to nieco inne zagadnienie, albowiem umowne uregulowanie obowiązku alimentacyjnego ma na względzie strony tego stosunku prawnego i ich kompetencje w tym zakresie. W każdym razie nie uważam za słuszne nadmierne ograniczanie obywateli w umownym unormowaniu

tej sfery stosunków rodzinno-prawnych. Dla ochrony uzasadnionego interesu, zwłaszcza uprawnionego, wystarczyłaby kontrola sądu sprawowana przy zawarciu stosownego porozumienia (w sprawie rozwodowej lub o alimenty), albo w postaci kontroli następczej. Ciekawe rozwiązania tego zagadnienia istnieją w prawie rodzinnym państw skandynawskich.

Poza opisem prawa krajowego czytelnik znajdzie również informacje o rozwiązaniach zagadnień kolizyjnych, zarówno w odniesieniu do prawa materialnego, jak i do kwestii proceduralnych, a dotyczących uznania i wykonania orzeczeń sądów zagranicznych. Ta część książki dopełnia całość problematyki prawa alimentacyjnego przy założeniu głównego celu, o jakim wspomina M. Ferid w uwagach wstępnych. Dla sędziego rozstrzygającego sprawę alimentacyjną (i każdą inną sprawę cywilną) z elementem obcym bardzo przydatna jest bowiem wiedza nie tylko o prawie wewnętrznym danego państwa, ale i o tym, jakie preferencje co do stosowania prawa właściwego zawiera prawo państwa, którego choćby jedna strona jest obywatelem, albo na którego terytorium przebywa. Potrzeba znajomości tych zagadnień wynika z aktywności zwłaszcza państw zachodnioeuropejskich na polu prawnomiędzynarodowego unormowania kwestii kolizyjnych, co znalazło wyraz np. w konwencjach haskich. Godny uwagi jest fakt, że Konwencja Haska z 2 X 1973 r. uznaje stosowanie prawa tego państwa, w którym przebywa uprawniony do alimentacji. Tradycyjne rozwiązanie polegało natomiast na stosowaniu prawa tego państwa, którego uprawniony był obywatelem. Z opracowań poszczególnych Autorów dowiadujemy się, że państwa wschodnioeuropejskie preferują bilateralne umowy w sprawach cywilnych (w tym i alimentacyjnych). Natomiast do wyjątków należą państwa, które przystępują do umów wielostronnych i to dotyczących wykonania obcych orzeczeń, a nie ustalających stosowanie prawa właściwego (CSRS, Polska, Węgry).

Niezwykle wszechstronnie omówiona problematyka alimentacyjna europejskich państw socjalistycznych sprawia, że recenzowana książka służy z pewnością ogromną pomocą sądom i chyba innym organom państwowym RFN przy rozstrzyganiu o roszczeniach alimentacyjnych, do których uprawnieni pozostają często nadal w kraju ojczystym. Ale ponadto książka ta jest również cenna dla badań prawnoporównawczych zarówno ze względu na informacje o treści prawa, jego wykładni, jak i z uwagi na wyczerpujące dane o źródłach prawa rodzinnego. Te walory książki czynią ją przydatną dla szerokiego kręgu również polskich prawników zainteresowanych prawem alimentacyjnym krajów socjalistycznych.

Tadeusz Smoczyński